

# biuletyn P T T K



**ZARZĄD WOJEWÓDZKI PTTK**

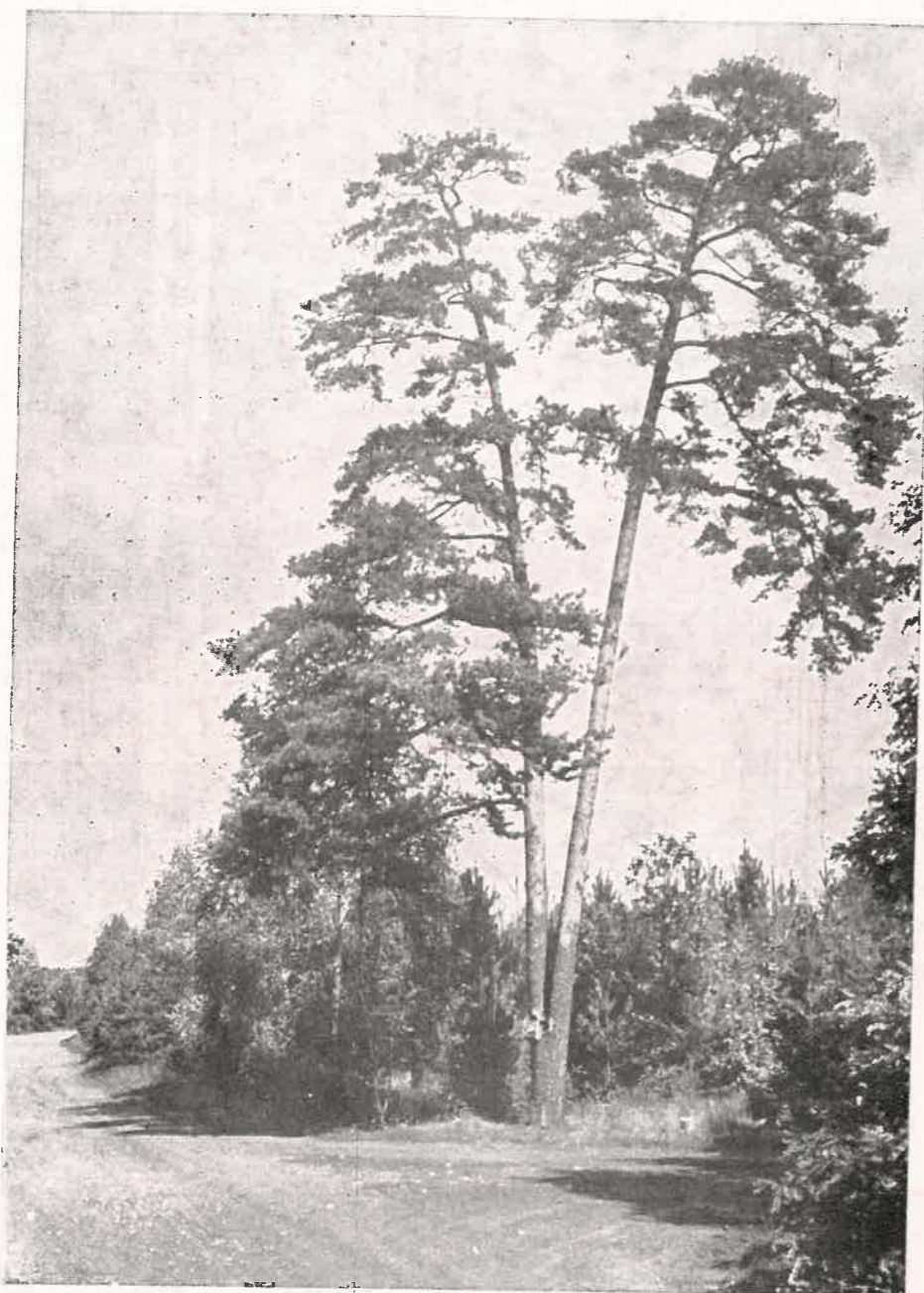
ul. Piotrkowska 102 a, 90-004 Łódź

ROK XXV—1980 NR II (272)



Na szlaku

foto. Józef K. Kurowski



Nadpilickim szlakiem

fot. Józef K. Kurowski

# Biuletyn PTTK

Nr 2 / 272 / 80



## Spis treści

|                           | str                                       |
|---------------------------|---|
| 1. Jan J. Zienkiewicz     | - Rok 1905 w Łodzi 2                      |
| 2. T. Ygrys               | - Pachnące krajobrazy 3                   |
| 3. Grzegorz Ulman         | - O turystyce kwalifikowanej 8            |
| 4. Zofia Sawicka          | - O poprawę kultury wycieczkowania 10     |
| 5. Zbigniew Ciekliński    | - Kościół św. Lamberta w Radomsku 11      |
| 6. Zbigniew Parafianowicz | - Szlak turystyczny Łowicz - Boguszyce 12 |
| 7. Andrzej Ruszkowski     | - Ślady po nieceniu ognia na murach 17    |
|                           | kościółów woj. sieradzkiego               |
| 8. Janusz Czarniecki      | - Rzeką Widawka 19                        |
| 9. Józef K. Kurowski      | - O zieloną Łódź 21                       |
| 10. Władysław Krygowski   | - Szuflada pełna zdarzeń 23               |
| 11. Hilariusz Illinicz    | - Moje najdawniejsze wspomnienia cz. I 23 |
| 12. Anna Teodorczyk       | - Jan Brzoza /1923 - 1980/ 26             |
| 13.                       | - Kącik porad kulinarnych 26              |
| 14.                       | - Kącik piosenki turystycznej 28          |

"A robotnicy ..., pokazują nam - jak świadczy przykład proletariatu Łodzi - nie tylko nowe wzory rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz również i wyższe formy walki".

Wł.I. Lenin

ROK 1905 W ŁODZI

Rewolucyjne wrzenie ogarnia robotniczą Łódź. W połowie stycznia wybuch strajk w fabryce Steinerta. Jednocześnie nadeszły wieści z Petersburga o strajku w Zakładach Putiłowskich, o masakrze uczestników manifestacji zorganizowanej w niedzielę 22 stycznia przez popa Hapona. Łódź odpowiedziała natychmiast. 31 stycznia strajk powszechny ogarnął fabryki Łodzi, Zgierza, Fabianic. Strajkuje 70 tys. osób. W czasie starć z policją i wojskiem zginęło 8 osób.

Po dwóch tygodniach strajku powszechnego przemysłowcy poszli na ustępstwa. Wytrwała praca działaczy robotniczych zaczęła dawać rezultaty.

W dniu 1 maja wyruszyły na ulice imponujące pochody. W 27 punktach miasta doszło do starć. Padali zabici i ranni. Jednocześnie w największych fabrykach u Geyera, Scheiblera, Poznańskiego wybuchły strajki. W ciągu maja i połowy czerwca strajkowało codziennie ok. 10-15 tys. robotników. Odpowiedzią było wzmożenie terroru.

W niedzielę 18 czerwca SDKPiL, PPS oraz BUND urządziły wspólną "majówkę" w lesie Łagiewnickim. Zebrało się 5 tys. robotników. Wieczorem wracających przez Bałuty robotników zaatakowało wojsko. Zginęło 5 osób, raniono kilkadziesiąt. 20 czerwca pogrzeb poległych przerodził się w 50-tysięczną manifestację. Zastrajkowały wszystkie fabryki. W środę 21 czerwca policja nie dopuszcza do pogrzebu zmarłych z ran 2 członków Bundu. 70 tys. ludzi pod czerwonymi sztandarami wychodzi na Piotrkowską. Kordony wojska otwierają ogień. Ginie 25 manifestantów, ponad 100 zostaje rannych. Mija niespokojna noc. 22 czerwca rozpoczął się strajk powszechny. Na ulicach słychać strzały. Pierwsze barykady wyrosły późnym wieczorem na Południowej, Wschodniej, Średniej. W piątek 23 czerwca walka rozgorzała w pełni. W mieście stanęło ponad 100 barykad. Zacięte walki trwały niemal całą dobę. Ostatnie barykady padły w sobotę w godzinach rannych. Zginęło ponad 200 osób, raniono ponad 800.

Zbrojne wystąpienie proletariatu Łódzkiego było aktem solidarności wszystkich robotników. 24 czerwca wprowadzono w Łodzi stan wojenny. W mieście panowała atmosfera rewolucyjna, wciąż dochodziło do krwawych potyczek z policją i wojskiem. Znowu padali zabici i ranni. 10 listopada ogłoszono stan wojenny we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego. W drugiej połowie grudnia robotnicy Łódzcy uczestniczyli w strajku powszechnym na znak solidarności ze zbrojnym powstaniem proletariatu Moskwy. Niestety powstanie moskiewskie stłumiono. W tych warunkach polskie partie proletariackie 2 stycznia 1906 roku wezwały robotników do podjęcia pracy.

Zakończył się krwawy rok 1905.

Opr. Jan J. Zienkiewicz

Cytat wg: "Walka proletariatu a lokajstwo burżuazji"  
"Proletarij" nr 6 z dn. 9.VII.1905 r.

"PACHNĄCE KRAJOBRAZY .....

Poezja powinna być jak zapach!

A czy zapachy mogą być jak poezja? Mniejsza o to. Zagłębianie się w ten problem mogłoby nas doprowadzić do odkrycia, jakiego dokonał Tuwim, że:

"... właściwie  
rezeda pachnie jak rezeda.  
..."

/J. Tuwim "Kwiaty polskie"/

Nie da się jednak ukryć, że poeci wprzęgają swą muzę do wyrażania odczuć zawdzięczanych posiadaniu nosa. Muza nawiedza tylko wybranych, ale nosy mamy wszyscy, a ci co wędrują wiedzą, że pachną również krajobrazy. Spróbujmy pójść tym tropem. Przedtem jednak przestroga:

"Gdy nos co węższy, kichnie,  
karierę swoją zwicznie."

/S.J. Lec "Z tysiąca i jednej fraszki" - "O nosach"/

No więc tak: czy zima pachnie?

"Pięknie odwykliśmy od siebie  
jak liście od drzew,  
jak zapach od łąki pod śniegiem,  
jak zimą  
od słowika śpiew"

/J. Ozga-Michalski "Pięknie"/

A wiosna? Tu już nie ma żadnej wątpliwości. Niech no tylko spłyną śniegi:

"Dreszcz wiosny. Wierzba puszcza już kosmate baze,  
Woń ostra i upojna tchnie z brunatnej skiby,  
Pachnąc niby pot pracy i wilgotne grzyby.  
Ciepłe, deszczowe niebo śpi na krajobrazie.  
Czarna ziemia oddycha głęboko ..."

/L. Staff "Przedwiośnie" z tomu "Gałąź kwitnąca"/

Ten zapach zaoranej ziemi może wiele znaczyć:

"Przez życie mego pejzażu  
gwałtownie przeszła pożoga,  
zwęgliło się drzewo pamięci,  
spopielelił się smak, słuch, dotyk  
i zamarł wzrok ...

Pozostało

ostatnie z moich wrażeń:  
Ostry  
zapach wilgotnej ziemi."

/F. Fenikowski "Zapach wilgotnej ziemi" z tomu  
"Zamki na piasku"/

A wiosenne kwiaty, gdzie one?

"Serdecznym liściem ogrzane  
Chcąc miłości aksamit wysłowić -  
Skromne fiołki  
Spiewają wonności sopranem.  
W świetle kwiatów  
Fiołek - to słowik ... "

/M. Pawlikowska-Jasnorzewska "Fiołek to słowik"  
z tomu "Balet powojów"/

Gdy na nizinach kwitną fiołki, w górach śnieg jeszcze nie ustąpił, ale już pachnie zieleń:

"Stoją gorzkie pagórki, bo gorzka jest zieleń,  
gdzie przebiega wilk nocy i prądki dnia jeleń.  
Nie spotkają się nigdy w ruchomej przestrzeni,  
wilk w jelenia, a jeleni się w wilka zamieni.

U pagórków dolina, Dumajcem rozcięta,  
jest gałęzią miłości zrywaną zbyt chciwie  
przez podobne do światła i wiatru dziewczęta,  
bo gdy biegną - nie skrzypli miedziane igliwie.

Pachnie zieleń obmyta przez wiatry i deszcze,  
i dolina się słońcem wypełnia po brzegi,  
choć wśród lasów zbliżonych do nieba śpią jeszcze  
dzikie stada gołębi i białe śpią śniegi."

/T. Nowak "Wstęp"/

Lasy zachowują swój pierwotny zapach niezależnie od pory roku:

"Bory! Bory! W tym krzyku pierwotnym się mieści  
Ostra woń mchu, paproci, próchna i żywicy;  
Swist oszczepu; ryk głuchy rannej niedźwiedzicy;  
... "

/L. Staff "Bory" z tomu "Łabędź i lira" 1914/

Mogą skłaniać również do rozmyślań:

"Czasami roję, że w złotej godzinie,  
gdy nieświadomie duch rwie się na bory -  
Pójdę, jak senny, po jakiejś ścieżynie  
Pomiędzy klony, pomiędzy jawory - ...  
... Gdzie wśród zapachu ziemi i żywicy  
Jakieś powiewy przebiegają tajne;  
Gdzie wszystko pełne dziwnej tajemnicy,  
Gdzie wszystko nowe, inne, niezwykajne.  
... "

/A. Lange "Rozmyślania" - XVIII/

Wiosna najpełniej kojarzy się jednak z łąką:

"Byłem kiedy na łące tej ...  
Dotykałem kiedy mokrych kwiatów?  
Pod westchnieniem barw i aromatów  
Wieńcem-wirem wre zielony lej.

Jeśli dotąd dotyk moich rąk  
Sni na kwiatkach, na trawy kosmykach,  
Gdzież jest dawna, szumiąca muzyka  
Dni przeżytych radośnie wśród łąk?

... "/M. Jastrun "Spotkanie w czasie - VIII"/

Siła takiej kwitnącej łąki jest niewyobrażalna - może rzucić na kolana:

Poranki nagłe, natchnienie moje,  
Gdy ponad łąki mokro pachnące,  
Rosy na trawach i wodopoje,  
Źródłem strzelistym wybucha słońce.

... Ach, ziemio na jaw niewydobyta  
I do dna nigdy niewykonywana!  
Patrzę zdumiony, wiatr twój mnie chwyta,  
Chcę śpiewać, płakać, paść na kolana."

/K. Wierzyński "Poranki nagłe" z tomu "Wiersze  
wybrane" 1979/

Więc już dosyć o tych łąkach. Jeszcze tylko uderzyć w najwyższą nutę:

"Wszystko wam oddam, tylko nie te trawy  
Łąk pokoszonych i cień pod modrzewiem,  
Szuwarem pachną zamulone stawy  
I coś gadają. Co takiego? Nie wiem.

... Dopiero nocą, gdy idziemy skrajem  
Rzęs ponadwodnych w błady księżyz z wosku,  
Zgaduję nagle, że idę mym krajem  
I trawy pachną i wędną po polsku."

/K. Wierzyński "Zapach" z tomu "Wiersze wybrane 1979/

A teraz pora na kwitnące sady. Różne rzeczy mogą się dziać w takim sadzie:

"Do ust gałęzie drzew jej dłoń  
zginała w kwietnym sadzie.  
Sad kwiat i woń  
Na skroń jej kładzie.

I dla niej woniał cały sad ...  
Gdy znikła w szacie białej,  
Z drzew padał kwiat,  
Gałęzie drżały.

Przemknęły jak wiosenny wiew  
Między jabłunki, grusze  
Pośród tych drzew  
Straciłem duszę."

/L. Staff "Powiew w sadzie" z tomu "Gałąź  
kwitnąca" 1908/

Już lato ... Wiatr wzburza fale na morzach łąnów zbożowych, a wśród zbóż czerwienią się  
i niebieszcą chwasty - maki, chabry i kąkole. Ale co nam do tego - rolnicy wiedzą swoje,  
a poeci swoje:

"...  
Kto całował mak w zbożu - nie zazna niedoli!  
Trawa z ziemi wyrwana pachnie, lecz nie boli ...  
Kocham stopy twoje boso  
Że deptały krucho rośe,  
Rozróżniając na oślep chabry od kąkoli.  
Niechże sen twój wędromy zielenią poprzedzę!  
Weź kwiaty w jedną rękę, a w drugą weź miedzę,  
Połóż kwiaty na rozstaju,  
Zwilż miedzę w tym ruczaju,  
Co wie o mnie, że trawą brzeg jego nawiedzę.

... "/B. Leśmian "Łąka - I"/

Poetom to dobrze - mogą sobie nawet pisać o akacji, która wcale nie jest akacją tylko  
robiną grochodrzewem:

"...  
brzdąkam na strunie tej  
powrotny czerwiec;  
patrz, rozpachniał się już  
na pszczelną pracę!  
srebrny wiatr, srebrny kurz,  
srebrne akacje.

...  
bo tyś jest siostrą im,  
rzewna królowna,  
zielona woń, srebrny dym,  
akacja srebrna.

/K.I. Gałczyński "Srebrna akacja" z tomu "Siódme  
niebo"/

Komu już za sładko - to teraz trochę goryczy:

"Wierzby nad wodą w mgle płaczą,  
lecz pięknie tu - mimo wszystko.  
Zrebak za rudą się klaczą  
wlecze trop w trop przez pastwisko,  
jaskółki krążą nad wioską,  
jeziro krwawo się płoni ...

Mazurski zmierzch pachnie gorzko  
jak piołun rostarty na dżoni."

/F. Fenikowski "Piołunem pachnie" z tomu "Zamki  
na piasku"/

Lato jest wspaniałe. Też swoje potrafi:

"Pyszne lato, paw olbrzymi

...

O siądź na moim oknie, przecudowne lato,  
niech wtulę mocno głowę w twoje ciepłe pióra  
korzennej woni,  
na wietrze drżące --  
niech żółte słońce  
gorącą ręką oczy mi przesłoni,  
niech się z rozkoszy ma dusza wygina,  
jak poskręcany wąs dzikiego wina. - "

/M. Pawlikowska-Jasnorzewska "Pyszne lato" z tomu  
"Niebieskie migdały"/

Nie tylko pory roku inaczej pachną. Latem swoje zapachy mają pory dnia:

"Południe, Pojawiają się pszczoły.

Powój mocniej zapachniał na wysypisku.

Obłoki szczęśliwe jak woły

po mych kędziorach błędzą jak po pastwisku.

..."

/K.I. Gałczyński "Polowanie z sokołami" - III"  
z tomu "Siódme niebo"/

Południe jest też porą najbardziej lubianą przez słoneczniki:

"Dorastamy do twojej wiedzy,

Wysokiej wiedzy solarnej,

Kwiecie, który Słońce za wzór bierzesz!

Z dawna już, kręgiem nasion

Chóralnie szeptałeś

O ciemnym jądrze słonecznym,

A koroną słocistych płatków,

O fotosferze.

Dziki korzenne tchnienie

Z bliska cię osnuwa:

Może to zapach Słońca,

Który ty przeczuwasz?"

/M. Pawlikowska-Jasnorzewska "Słonecznik" z tomu  
"Balet powojów"/

Wreszcie zmierzch:

"Wieczorem było, wieczorem,

Gdy zorza gasła nad borem.

Dzienny ulatniał się skwar,

Rosa nam spadła na głowy

I zmierzchem dymił się jar,

Jar kalinowy.

Z daleka idzie, z daleka

ten mrok, co kwiatów się szreka,

Gdy płosząc ospałą woń.

Chłód powiał nad pola szrety,

O moją zagrzebała dłoń

Dronie zziębnięte.

..."

/B. Leśmian "Wieczorem"/

Pozostaliśmy jednak przy dniu. By nam skwar nie dokuczał zaudato możemy przenieść się nad wodę:

"Żółte jaskry jak sarny schodzą do strumienia

Młócającego powietrze na szelest błękitny,

Tu gdzie się zieleń lata żywej zazielenia

Pośród wilgotnych liści głębi aksamitnej.

W południe mooniej mokre pachną trawy.

Nagrzonej macierzanki ciężka woń,

Harmoniką komarów brzęcząca nad stawem

Cisza w polu otwiera niebiosą, jak dłoń.

/M. Jastrun: "Lato samotne"/

Były łąki i sad. Była akacja, był powój, był słonecznik, piołun pachniał gorzko, a nie było jeszcze  
mięty:

Za jednym szeptem i jednym tchnieniem

Sosen czerwonych, za pochyleniem

Brzoź nad piaszczystą drogą do domu,

Który w ogrodzie dęsznym od mięty

Sznurem jaskółek spał owinięty,

Tęskno mi. Jak to powiedzieć komu?

..."

/K. Wierzyński "Tego mi trzeba"/

Pachnące latem kwiaty i zioła to właściwie nic nadzwyczajnego. Ale latem pachnie nawet jezioro:

"Z nocą zbliża się burza

Świeczki dziewann zapala,

zasnęło jakoś niesporo,

próżno więc rzęsy stulasz;

zadymiło jezioro

- kaizidlany trybularz ...

..."

/F. Fenikowski "Przed burzą" z tomu "Zamki z piasku"/

lato, lato i po lecie. Dobrze, że dojrzewające jabłka pozwalają nam nie zauważyć końca lata  
i początku jesieni:

"Dym się podnosi, dopala się proso.

W sadzie młodzieńcy siedzą pod jabłonią.

Wstają, na ustach czarne flety niosą

i w biały ogień podkówkami dzwonią.

Toczą się jabłka, pachnie światło sadu,

a oni idą lekko i sekretnie

przez śpiewające jak niebiosą fletnie

i gorzko ścieka w nich szyderstwo ładu."

/T. Nowak "Czarnoksiężstwo"/

Jesień ... Jeszcze jest pięknie, ale już mgły a potem słoty ... Na szczęście jesienna czerwień  
może mieć różne odcienie:

"Sina moja, sina  
 Poza miastem przestrzeni,  
 Jak czerwonego wina  
 Zachciało mi się jesieni.

Zachciało mi się ognistych buków,  
 Powojów, szałwi, sumaków,  
 Władających lasów, gdy pachną  
 czerwono-zieloną tabaką.

..." /K. Wierzyński "Pijaństwo"/

To już kres naszej wędrówki. Na koniec zadumajmy się chwilę:

"Oblicze ziemi i polnego kwiatu,  
 Wszystkiego, co jest pod niebem, zdaje się  
 Ubogacone tchnieniem aromatu.  
 Jak chce, liść buja - gałąź, jak chce, pnie się.  
 Natura rzecze człowiekowi - bratu,  
 Że ni w ogrodach błędzi, ani w lesie -  
 Gdy w głębi brama, z grubych gałęzi cięta,  
 Cięży, i ta jest ledwo że przymknięta ...  
 Widmo, jak w szparę tego nieomknięcia  
 Pasma słonecznej nici się przewleka.

/C.K. Norwid, fragment z "Assunta" z tomu "Poezja  
 i dobroć"/

Do zobaczenia na szlaku ...

T. Ygrys

Artykuł dyskusyjny

O TURYSTYCE KWALIFIKOWANEJ

Praca w Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi pozwoliła mi na dokładniejsze przyjrzenie się naszej podstawowej działalności, jaką jest turystyka kwalifikowana. Obserwacje moje, a także dyskusje z wieloma kolegami, doświadczonymi turystami, dały mi bogate tworzywo do wielu przemyśleń. W artykule tym chciałbym podzielić się z czytelnikami swoimi spostrzeżeniami na temat stagnacji, jaką daje się zauważyć we wszystkich dyscyplinach turystyki kwalifikowanej. Jakże są główne przyczyny tego marazmu, który wkrada się do klubów i komisji, chociaż przed laty pracowały one bardzo dobrze?

Przede wszystkim zasadniczy wpływ na to zjawisko ma proces starzenia się najbardziej ofiarnej kadry działaczy. Obchodzone w ubiegłym roku jubileusze w pełni uświadomiły nam nasze lata i choć nogi jeszcze nas noszą, to coraz trudniej zdobyć się na ten młodzieńczy zapał niezbędny do poświęcania swojego czasu na rzecz działalności w PTTK, a także do utrzymania dawnej atmosfery solidnego koleżeństwa, jaką przepojony był nasz turystyczny światek.

A młodzież nie garnie się do tej roboty i mimo starań z naszej strony nie mamy za bardzo komu przekazać tej turystycznej pałeczki w sztafecie pokoleń. Dlaczego tak się dzieje?

Być może nie potrafiliśmy wciągnąć do tej pracy młodzież, ale przecież nas nikt nie wciągał - sami wciągnęliśmy się z własnej woli. Sądzę, że ta niechęć do działalności wynika ze zmiany motywacji uprawiania turystyki. Przed laty przede wszystkim ciekawość świata i autentyczna potrzeba bliskiego kontaktu z pięknem polskiego krajobrazu powodowała chęć do włączy się do turystycznych szlaków. Taki rodzaj turystyki, przesycony wartościami duchowymi, wyzwalał tendencje do integracji środowiska. W kołach i klubach mogły spotykać się "pokrewne dusze", ludzie o wspólnej pasji życiowej, związani wspólnymi przeżyciami i zainteresowaniami.

Integracja pozwalała na wymianę doświadczeń pomiędzy "kolekcjonerami" krajoznawczej wiedzy, a przecież samokształcenie krajoznawcze jest jednym z najważniejszych elementów tak pojmowanej turystyki.

Zintegrowane środowisko było nie tylko najlepszą szkołą działaczy turystycznych, ale także dość wydatną kuźnią nowych kadr, bo młodzi z zainteresowaniami krajoznawczymi sami trafiali do tego środowiska, sami poddawali się "fachowej obróbce" przez starszych kolegów i w naturalny sposób szybko wyrastali na zdolnych i chętnych do pracy organizatorów.

Dzisiaj sprawa wygląda inaczej. Liczne rzesze młodych turystów motywują swoje wędrówki przede wszystkim rekreacją, pełnym odprężeniem psychicznym poprzez odmienne od codziennych warunki terenowe i towarzyskie "wyżycie się" we własny gronie na miarę swoich możliwości. W dzisiejszej masowej turystyce zdecydowanie dominują elementy sportowe, a krajoznawstwo uproszczone do zaliczania kolejnych miejscowości. Praktycznie nie ma znaczenia, gdzie się idzie - ważne jedynie jest z kim się idzie. Powszechny jest brak umiejętności dostrzegania piękna, brak przeżywania estetycznej, brak podstawowych wiadomości krajoznawczych. Turystyka w coraz mniejszym stopniu pełni swoją rolę kulturotwórczą, natomiast staje się produktem, który możemy skonsumować nie obciążając swojego intelektu.

Taki stan rzeczy przewidywał już w 1918 r. Stanisław Ignacy Witkiewicz pisząc w swojej rozprawie "O zaniku uczuć metafizycznych w związku z rozwojem społecznym":  
 "Nieprawdą jest, że ludzie przyszli będą swój wolny od pracy czas zużywać na to, aby poznawać prawdę i nasycać się pięknem. Poznawać prawdę mogą ci, co ją tworzą, i ci, dla których była stworzona; pojmować piękno mogą ci, przez których i dla których się ono staje. Ludzie przyszłości nie będą potrzebować ani prawdy, ani piękna; oni będą szczęśliwi - czyż to nie dosyć?"

Mam nadzieję, że mimo wszystko Witkacy mylił się w swoich futurystycznych rozważaniach, a dzień dzisiejszy jest tylko okresem przejściowym w rozwoju kulturalnym naszego społeczeństwa. Tym niemniej prawdą jest, że turystyka pojmowana w sposób "gimnastyczny" nie sprzyja integracji środowiska. Po prostu nie ma takiej wewnętrznej potrzeby. Stąd też taka duża liczba kół i klubów, które są tworem sztucznym i w których nic się nie dzieje. Wzrasta oczywiście zapotrzebowanie na imprezy turystyczne, ale nie ma atmosfery sprzyjającej doskonaleniu nowych kadr działaczy. Dlatego też coraz większy zakres obowiązków związanych z organizacją różnego rodzaju rajdów, szlaków czy szotów, przejmują pracownicy etatowi PTTK, a imprezy te w coraz mniejszym stopniu wzbogacają osobowość uczestników, bowiem wzorowane są na wesołych kuligach, zamiast na mądrych wycieczkach dr. Mieczysława Orłowicza.

Wszyscy znani mi starzy działacze PTTK przy każdej okazji zwalczali ten konsumpcyjny stosunek do turystyki i zawsze walczyli o zachowanie naszej krajoznawczej ideologii w turystyce kwalifikowanej. Dlaczego jednak mimo takiej walecznej postawy naszych kolegów nie odnosimy sukcesów w tej dziedzinie? Spłylenie motywacji uprawiania turystyki do "przelecenia się", czy "przewietrzenia się" na pewno nie można tłumaczyć /jak to niektórzy próbują sugerować/ mniejszymi potrzebami intelektualnymi młodzieży. Młodzież w każdym pokoleniu jest jednakowo żywiołowa, jednakowo ambitna i jednakowo wspaniała, a jeśli w procesie wychowawczym nie potrafiono rozbudzić w niej romantyzmu, nie nauczono jej czerpać radości życia z przeżyć estetycznych, jeśli nie rozbudzono w niej ciekawości świata - to jest to wina wychowawców, a nie młodzieży. Szkoła, która zawsze była w dużej mierze odpowiedzialna za rozwój duchowy młodzieży, była także naszym głównym sprzymierzeńcem w szerzeniu ideowej turystyki krajoznawczej.

Niestety, współczesna technokratyzowana szkoła, nie jest naszym partnerem w takim stopniu, jak dawniej - po prostu nie nadaje z niesieniem kultury i wartości duchowych w swoim społecznym postępieniu. Jest to niewątpliwie główna przyczyna zachodzących zmian w turystyce. Z takiej oceny sytuacji wynika konieczność pewnych zmian w naszej działalności. Przede wszystkim musimy wpajać w młodzież przekonanie, że turysta-krajoznawca jest "kimś lepszym", kimś wybijającym się ponad przeciętność, jest kulturalniejszym i mądrzejszym, jednym słowem jest "fajniejszy" od innych.

Turystyka krajoznawcza powinna stać się modną w środowisku młodzieżowym, bo moda jest decydującym czynnikiem w ustalaniu przez młodzież skali wartości. Musimy wzmocnić propagowanie dobrych obyczajów turystycznych, przy czym nasza rola /rola "starych"/ powinna ograniczyć się do roli

dyskretnych inspiratorów, a bezpośrednimi propagatorami kultury turystycznej powinni być ci najlepsi ze środowiska młodzieżowego. Jednocześnie powinniśmy w każdej sytuacji i wszystkimi możliwymi środkami zwalczać złe obyczaje, takie jak: niekulturalne czy niekiedy wręcz chamskie zachowanie się, agresywne postawy w stosunku do środowiska i otoczenia, obojętność w stosunku do osób potrzebujących pomocy, cyrkowe przebrania pseudoturystów, etc.

Przywróćmy rajdom dawną formę szkoły współżycia społecznego, "kindersztuby", której brak tak bardzo wszyscy odczuwamy łącznie z tą zagubioną w stosunkach towarzyskich młodzieżą. Doceniając w pełni znaczenie humoru na rajdzie, nie możemy go akceptować jako jedynego celu imprezy. Z drugiej strony - wymyślenie nawet bardzo dobrego hasła, pod którym zorganizujemy imprezę, wcale nie gwarantuje, że będzie ona miała wartości wychowawcze. Dlatego też programy społeczno-wychowawcze i programy krajoznawcze dla każdej imprezy powinni opracowywać najlepsi i najbardziej doświadczeni koledzy.

Tak więc główne zadania, jakie stoją przed nami - to praca organizacyjna z młodzieżą oraz podniesienie jakości organizowanych imprez.

W minionych latach udało nam się bardzo dobrze "umasować" czynny wypoczynek w całym społeczeństwie, tak dobrze, że dzisiaj przypomniamy ucznia czarnoksiężnika, który wypuścił diabła z butelki i nie wie co z nim dalej robić.

Dlatego też uważam, że takie sprawy jak: rozwój organizacyjny naszego Towarzystwa, dalsze propagowanie czynnego wypoczynku, organizowanie różnego rodzaju imprez propagandowych jak np. takich czy innych Dni Turystyki, wchodzenie na siłę do nowych środowisk, w których nie bardzo nas potrzebują, itp. - aktualnie nie są najważniejsze.

Rok bieżący ogłoszony Rokiem Kultury Turystycznej jest dobrą okazją do głębszego zastanowienia się nad tymi problemami oraz do zmodyfikowania działalności, aby stała się ona rzeczywistością i znaczącym wkładem naszego Towarzystwa w powszechny program edukacji społecznej.

Grzegorz Ulman

#### Klub Kultury Turystycznej

#### O POPRAWĘ KULTURY WYCIECZKOWANIA

Aby spojrzeć na temat od nowa, proponuję ponowne zastanowienie się nad dwoma podstawowymi pojęciami, które składają się na kulturę wycieczkowania.

Otóż pojęcie kultura - oznacza również stopień doskonałości rozwoju intelektualnego i moralnego, ogłady, obycia, taktu. Turystyka natomiast to również sposób życia człowieka współczesnego, to nie luksus, ale konieczność życiowa, to wejście w styczność ze środowiskiem przyrodniczym, kulturowym i społecznym. Powinna zaspokajać potrzebę wypoczynku fizycznego i psychicznego, stwarzać szansę nowych doświadczeń, nowych przeżyć. Wywołać zdziwienie, zainteresowanie, porównanie, zachwyt czy protest, pobudzić do twórczości, kształtować świadomość narodową i postawę patriotyczną.

Sprawą wychowawczej funkcji przewodnika jest nauczyć grupę korzystania z tych szans, pobudzić emocjonalną warstwę psychiki, pod warunkiem, że zechcemy i potrafimy tak zorganizować czas, aby nie oglądać jak najwięcej - ale jak najgłębiej przeżyć to, z czym nawiązujemy kontakt osobisty.

Nie można tego osiągnąć przy obecnych programach, a właściwie braku programu wycieczki. To co otrzymujemy z biur podróży, to godziny posiłków i ilość kilometrów do przejechania. Nie posiadają również programów bezpośredni organizatorzy wycieczek - szkoły czy instytucje - a przecież to oni powinni pomóc przewodnikom wprowadzać w świat kultury i organizować wspólne chwile relaksu psychicznego i fizycznego. Przewodnik postawiony jest przed faktem, z którego wybiera: zaliczyć wszystkie miejscowości na trasie i wrócić z wycieczką zmęczoną, zniechęconą do dalszego zwiedzania, albo: wybrać niektóre - znajdując czas na pobyt w lesie, kontakt z twórcą ludowym czy też jeszcze inną formą relaksu.

Kulturę tworzy człowiek, zarówno ten przygotowujący wycieczkę, jak i wycieczkujący, poprawa kultury zależy więc od nas wszystkich: organizatorów, biur podróży, jednostek muzealnych i gastronomicznych, władz administracyjnych - słowem od całego szeregu ludzi i instytucji, które zajmują się turystyką lub są z nią związane.

Na podst. książki Krzysztofa Przecławskiego z UW  
"Turystyka a wychowanie" opracowała Zofia Sawicka



## Skarby Ziemi Łódzkiej

### Skarby naszej architektury

#### KOŚCIÓŁ ŚW. LAMBERTA W RADOMSKU



Okazała świątynia górująca nad zabudowaniami rynku odznacza się monumentalnym ujęciem, proporcjonalnością bryły oraz finezją szczegółów architektonicznych. Kościół zbudowany został w latach 1869-76 według projektu Konstantego Wojciechowskiego w stylu późnego Odrodzenia, na miejscu poprzedniego z XVII wieku. Pierwszy kościół, zapewne drewniany, istniał już w XIII wieku i jest wzmiankowany w 1398 r., a wybór patrona popularnego w średniowieczu świadczy o starożytnym pochodzeniu świątyni. Poprzedni kościół był budowlą jednonawową zwieńczoną szczytami, z kaplicą po stronie lewej, pochodzącą z wieku XVIII, nakrytą eliptyczną kopułą.

Obecny kościół o imponującej fasadzie ozdobionej trzema wieżami, mury, orientowany, o założeniu bazylikowym, z umiejętnie rozplanowanym wnętrzem, posiada bogatą dekorację stiukową i nowoczesną polichromię malarską. Z licznych dzieł sztuki składających się na wyposażenie świątyni wymienić należy w pierwszym rzędzie dwa obrazy Fransa Florisa /malarza holenderskiego/ przedstawiające "Chrystusa wśród dzieci" oraz "Koronowanie cierniem". Pierwszy odznacza się mistrzowską kompozycją i pięknym kolorytem,

w którym przebijają się wpływy Rafaela. Natomiast "Koronowanie cierniem" cechuje brutalna ekspresja i dramatyczny nastrój właściwy dla malarstwa holenderskiego.

Z innych dzieł sztuki wymienić należy obraz św. Lambert pędzla I. Jasińskiego z połowy XIX wieku, piękne ornaty: gotycko-renesansowy z haftowaną kolumną /I poł. XVI wieku/ oraz dwa haftowane z wieku XVII. Nade wszystko zasługuje na uwagę piękny kielich w stylu Rejencji z 1728 r., pochodzenia francuskiego, z emaliowanymi medalionami.

- o - o - o - o - o - o - o -

FASADA - elewacja budynku wyróżniona odmienną kompozycją i zawierająca przeważnie główne wejście

BAZYLIKA - budynek kościelny o kilku nawach /przeważnie trzech/, z których środkowa /główna/ jest wyższa i szersza i posiada okna nad nawami bocznymi

NAWA - część kościoła między prezbiterium a kruchtą, przeznaczona dla wiernych

PORTAL - ozdobne główne wejście do budynku

KOŚCIÓŁ ORIENTOWANY - zwrócony prezbiterium ku wschodowi

PREZBITERIUM - przednia część kościoła /z ołtarzem/ przeznaczona dla duchowieństwa i służb liturgicznych

REJENCJA - zrodzony we Francji po śmierci Ludwika XIV styl stosowany głównie w przemyśle artystycznym występujący w latach 1715 - ok. 1730, odznaczający się lekkością. Stosowany

był głównie w zdobieniu wnętrza i fasad, w meblarstwie i złotnictwie. Nazwa przeniesiona z określenia okresu historycznego, kiedy po śmierci Ludwika XIV w 1715 r. królem Francji został małoletni prawnuk zmarłego - Ludwik XV, a władzę sprawował Regent.

REGENT - pełniący obowiązki władcy podczas bezkrólewia lub małoletniości króla. W Polsce elekcyjnej funkcję głowy państwa w okresie bezkrólewia pełnił prymas noszący tytuł Interrex. Tytuł regenta występuje w zasadzie tylko we Francji.

Zbigniew Ciekliński

Trasa dla Ciebie

SZLAK TURYSTYCZNY ŁOWICZ - BOGUSZYCE

Szlak oznakowany kolorem żółtym prowadzi od Łowicza przez Puszcę Bolimowską, dolinę Rawki i Wysoczyznę Rawską do Boguszyca. Jest to szlak turystyczny o charakterze ogólnopolskim, bardzo atrakcyjny pod względem krajoznawczym, prowadzi bowiem przez miejscowości, w których znajdują się zabytki klasy zerowej /Arkadia, Nieborów, Boguszyce/ oraz inne miejscowości o charakterze zabytkowym /Łowicz, Rawa Mazowiecka, Stara Rawa/. Przebieg szlaku wynoszącego około 90 km jest następujący: Łowicz - Nieborów - Budy Grabskie - Wycześniak - Nowy Dwór - Przewodowice - Rawa Mazowiecka - Boguszyce. Szlak ten został podzielony na odcinki, które turysta pieszy może przebyć w ciągu jednego dnia. Na końcu każdego odcinka można znaleźć nocleg lub przystanek PKS z dojazdem do większych ośrodków z dworcami PKP.

I odcinek szlaku: Łowicz - Nieborów

Łowicz /PKP, PKS/ - Zielkowice - Arkadia - Nieborów /PKS/ - około 12 km.

Łowicz

Miasto nad rzeką Bzurą. Znanie w kraju jako stolica ciekawego regionu turystycznego i ludowej sztuki łowickiej. Miasto o pięknej zabytkowej architekturze, z której najcenniejsze są następujące zabytki:

- kolegiata renesansowo-barokowa z 2 połowy XVII w.,
- barokowy gmach pomisjonarski z końca XVII w., w którym mieści się Muzeum Łowickie, obok parku etnograficznego,
- Kościół Sw. Ducha z początku XV w., pierwotnie gotycki, przebudowany,
- ratusz klasycystyczny z 1 połowy XIX w.,
- dwór dziekanów kolegiaty z końca XVII w.,
- ruiny zamku prymasowskiego z połowy XIV w.

Informacje turystyczne

Hotel, sezonowe schronisko młodzieżowe, restauracja, BORT PTTK.

Początek szlaku znajduje się w Rynku Kościuszki, koło siedziby PTTK. Ulicami: Dymitrowa, 1 Maja dochodzimy do ul. Klickiego. Znajduje się tutaj zespół pałacowy gen. Klickiego z 1 połowy XIX w., neogotycki, składający się z pałacyku, kaplicy i pseudoobronnej wieży, usytuowanych po obu stronach ulicy. Ulicą tą mijając przejazd kolejowy dochodzimy do wsi Zielkowice. Za władtkiem kolejowym, znajdującym się na końcu wsi, skręcamy na drogę w lewo, która obok lasu po prawej, doprowadza do przejazdu kolejowego. Za przejazdem znaki prowadzą dalej drogą w kierunku lasu. Z lasu wychodzimy na drogę, na którą skręcamy w lewo i dochodzimy do poprzecznej drogi i skraju wsi Arkadia. Znaki przekraczają drogę i połączyły drogą doprowadzają do szosy Łowicz-Nieborów i mostu na rzece Skierniewce. Dalej znaki prowadzą szosą do bramy parkowej.

Arkadia

Park romantyczny założony w 2 połowie XVIII w. Zabytek najwyższej klasy - zerowej. Obiekt należy do nieborowskiego oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie. Jedyne w Polsce zespoły architektury ogrodowej, zawiera budowle w stylu antycznym oraz ciekawe okazy drzewostanu. Obok parku drewniany domek, w którym w latach 1893-1903 bywała Maria Konopnicka.

Dalej znaki prowadzą szosą, stanowiącą zabytkową aleję lipową, do Nieborowa. Jest to jedno z najpiękniejszych w Polsce zadrzewień przydrożnych, założone około 1770 r. Po obu stronach szosy rosną stare lipy, których obwoły pni dochodzą do 3,5 m.

Nieborów

Barokowy pałac z końca XVII w., rezydencja magnacka z bogatym wyposażeniem wnętrza i rozległym parkiem krajobrazowym. Zabytek klasy zerowej. Park w stylu francuskim zawiera cenne okazy drzew, między innymi dwa platany klonolistne z 1770 r.

Informacje turystyczne:

Camping PTTK, sezonowe schronisko młodzieżowe, gospoda "Jagusia" z wnętrzem o wystroju łowickim, klub "Ruchu" w starej chacie łowickiej.

II odcinek szlaku: Nieborów - Budy Grabskie

Nieborów /PKS/ - Piaski - Kaczew - Grabie /PKS/ - Budy Grabskie - około 20 km.

Szlak z Nieborowa prowadzi odcinkiem szosy, a następnie gościńcem odchodzącym z szosy w prawo obok gospody. Drogą tą dochodzimy do wsi Piaski. Dalej znaki prowadzą przez wieś, by na jej końcu skręcić w lewo i doprowadzić na skraj lasu.

Puszcza Bolimowska

Duży obszar leśny położony w trójkącie między Żyrardowem, Bolimowem i Skierniewicami. Pozostałość rozległej puszczy, miejsca polowań królów polskich. Puszcę porastają głównie bory sosnowe.

Znaki prowadzą przez puszcę traktem zwanym "Drogą Królewską". Przecinamy piaszczysty trakt zwany "Kozacką Drogą" i dochodzimy do leśniczówki Kaczew oraz dalej do skrzyżowania w prawo w przecinkę leśną. Idziemy teraz odcinkiem puszczy z pięknymi okazami sosny i jodły. Dochodzimy do szosy Skierniewice-Bolimów poniżej przystanku PKS Grabie. Po przekroczeniu szosy znaki prowadzą dalej przez las w kierunku wschodnim do wsi Budy Grabskie i do mostu na Rawce. Rzeką Rawka płynie szeroką doliną przecinając Puszcę Bolimowską. Za mostem znaki prowadzą drogą wzdłuż rzeki a następnie ścieżką przez nadrzeczne łąki do położonego w lesie, na wysokiej skarpcie nad Rawką, ośrodka campingowego PTTK Budy Grabskie. Rzeką tworzy tutaj malownicze zakola, podmywając kilkunastometrowej wysokości brzegi.

Informacje turystyczne:

Ośrodek czynny od 1.V.-30.X. Przy ośrodku początek czarnego szlaku dojściowego do PKP Rawka /3 km/. Przy stacji znajduje się restauracja.

III odcinek szlaku: Budy Grabskie - Wycześniak

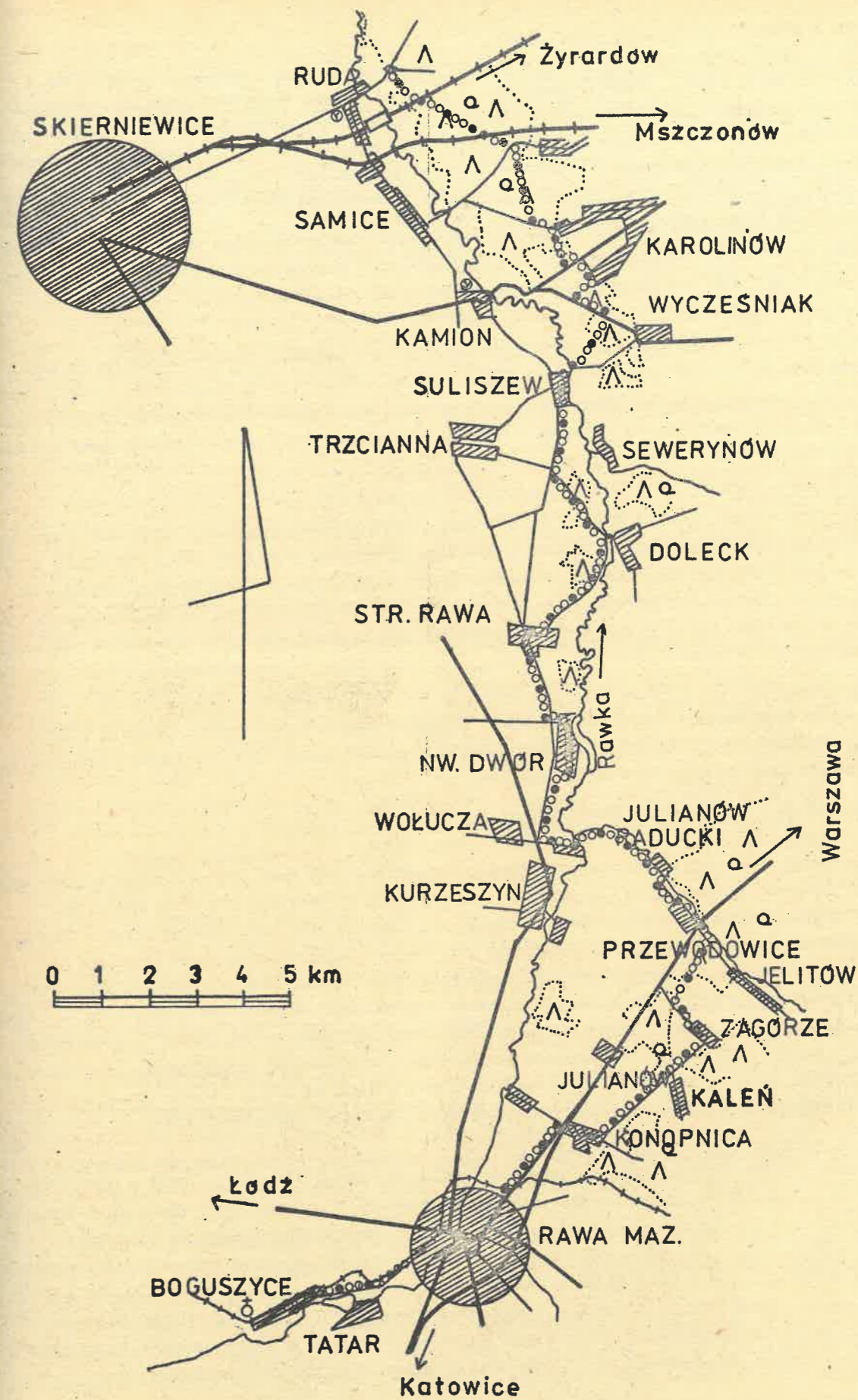
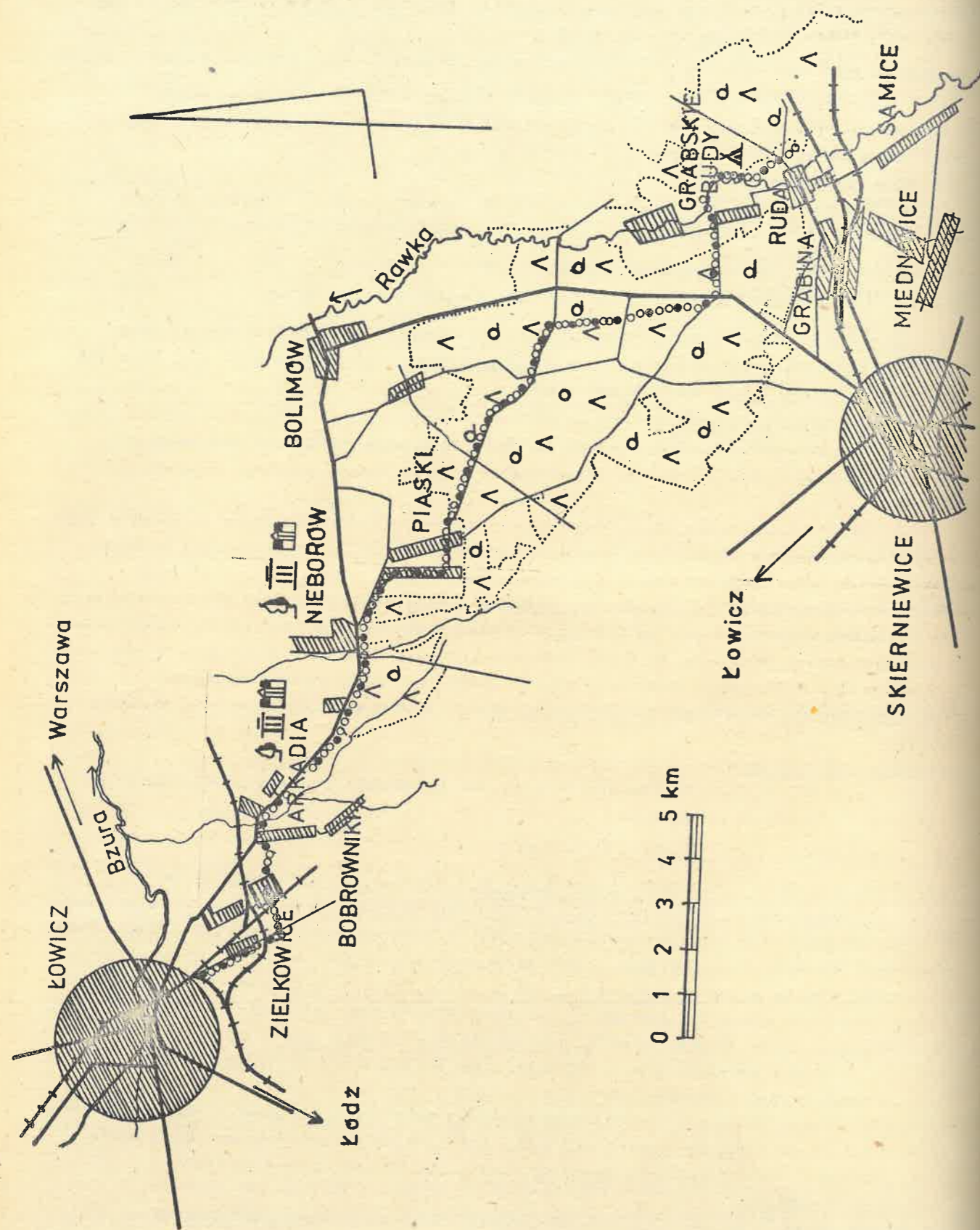
Budy Grabskie - Ruda - Karolinów Stary - Karolinów Nowy - Wycześniak /PKS/ - około 17 km.

Szlak z ośrodka PTTK w Budach Grabskich prowadzi ścieżką a następnie drogą leśną do traktu Ruda - Bartniki. Traktem w prawo przez las dochodzimy do mostu na bocznym korycie rzeki Rawki. Znaki skręcają w lewo obok leśniczówki Ruda na szeroką drogę prowadzącą przez las. Drogą tą dochodzimy na wzniesienie wydmore, za którym przejazd kolejowy na trasie Skierniewice-Warszawa. Znaki przekraczają tor i drogą przez sosnowy las doprowadzają do następnego przejazdu kolejowego na trasie Skierniewice-Mszczonów. Po przekroczeniu torów dochodzimy do rozstaju dróg: w prawo - Samice, w lewo - Żyrardów. Za znakami skręcamy w lewo i idąc dalej przez las dochodzimy do wsi Karolinów Stary. We wsi Żyrardów. Za znakami skręcamy w lewo i idąc dalej przez las dochodzimy do szosy Skierniewice-Żyrardów. Skręcamy na szosę w lewo i po przejściu około 200 m skręcamy w prawo. Dalej znaki prowadzą skrajem lasu do wsi Karolinów Nowy. Za wsią znaki skręcają w prawo i prowadząc szeroką przecinką leśną dochodzą do szosy Skierniewice-Mszczonów. Szosą w lewo dochodzimy do Wycześniaka.

Informacje turystyczne:

Wycześniak: Zjazd "U Michała" z hotelem "Wycześniak", restauracją, campingiem i parkingiem.

Tel. Kamion 22. W odległości 1 km od zajazdu znajduje się Dom Wyszukonego Spółdzielcy położony w parku nad dopływem Rawki. W parku rosną piękne okazy drzew.



IV odcinek szlaku: Wycześniak - Nowy Dwór

Wycześniak /PKS/ - Suliszew - Trzcianna - Doleck - Stara Rawa - Nowy Dwór /PKS - około 14 km.

Szlak od zajazdu prowadzi przez las do szerokiej drogi, którą dochodzimy do dopływu Rawki. Dalej znaki prowadzą wzdłuż dopływu do mostu. Stąd przez most w lewo dochodzimy do drogi prowadzącej z Wycześniaka do Suliszewa. Droga tą w prawo znaki doprowadzają do mostu na Rawce. Za mostem znaki prowadzą przez wieś.

S u l i s z e w

We wsi znajduje się młyn na Rawce, Klub Rolnika oraz sklep. Znaki wyprowadzają ze wsi drogą wysadzaną wierzbami w kierunku lasu, na którego skraju stoi krzyż na pamiątkę zakończenia II wojny światowej, z datą 9.V.1945 r. Stąd dochodzimy na skraj wsi Trzcianna.

T r z c i a n n a

We wsi znajduje się klasycystyczny dwór z 1820 r., położony wśród pozostałości parku krajobrazowego ze starymi bukami i cisami. Znaki skręcają w lewo i prowadzą dalej drogą wśród lasków, zarośniętych stawów i łąk. Po lewej rozciąga się szeroka dolina Rawki. Dochodzimy do zabudowań wsi Doleck i mostu na Rawce. We wsi znajduje się małowiczko położony młyn na Rawce. Dalej znaki prowadzą żwirową drogą do Starej Rawy.

S t a r a R a w a

Miejscowość znana od 1249 r. Kościół drewniany, konstrukcji zrębowej, zbudowany w 1731 r. Około 1 km na południowy-wschód od kościoła, znajduje się grodzisko położone wśród łąk doliny rzeki Rawki. Ma ono kształt ściętego stożka i otoczone jest w części dobrze zachowaną fosą. Datowane na wczesne średniowiecze. W odległości około 400 m na wschód od tego grodziska, po drugiej stronie Rawki /przejście przez mostek/ na gruntach wsi Dzwonkowice, leży grodzisko znacznie mniejsze od poprzedniego. Datowane również na wczesne średniowiecze. Ze wsi znaki prowadzą do Nowego Dworu.

N o w y D w ó r

Na teren dawnego dworu prowadzi aleja lipowa. W zdewastowanym budynku dworskim z XIX w. znajduje się Klub Prasy i Książki. Od bramy dworskiej prowadzi czarny szlak dojściowy do przystanku PKS na szosie Skierniewice- Rawa Mazowiecka.

V odcinek szlaku: Nowy Dwór - Przewodowice

Nowy Dwór/PKS/ - Wołuczka - Przewodowice /PKS/ - około 19 km.

Szlak od Nowego Dworu prowadzi szosą w kierunku Raducza. Przed zakrętem szosy w lewo, znaki skręcają w prawo i prowadzą dalej drogą przez wieś Nowy Dwór do rozstaju dróg z kaplicą. Znaki opuszczają wieś prowadząc drogą w prawo do następnego rozstaju dróg. Stąd idziemy drogą w lewo do starego drewnianego krzyża stojącego na wzgórku przy drodze. Dalej znaki prowadzą wśród pól do pierwszych zabudowań wsi Wołuczka i szosy Skierniewice - Rawa Mazowiecka z przystankiem PKS. Tutaj znaki skręcają w lewo na szeroką drogę, którą dochodzimy do mostu na Rawce. Za mostem znaki prowadzą wśród podmokłych łąk i stawów, za którymi obok oryginalnej kapliczki krytej gontem, z kolumnkami, skręcają w prawo i polną drogą doprowadzają do pierwszych zabudowań wsi Przewodowice. Stąd dochodzimy do bitej drogi, która w lewo dochodzi do mostu na Białce - dopływie Rawki. Znaki prowadzą prosto wśród zabudowań wsi do autostrady E-82 Rawa Mazowiecka-Warszawa i przystanku PKS.

VI odcinek szlaku: Przewodowice - Boguszyce

Przewodowice /PKS/ - Zagórze - Kaleń - Konopnica - Rawa Mazowiecka - Boguszyce /PKS/ - około 18 km.

Szlak od przystanku PKS w Przewodowicach przekracza autostradę i prowadzi dalej przez zabudowania wsi. Przechodzimy obok przepływającej po lewej stronie drogi Białki. Po przejściu około 400 m znaki skręcają w prawo i prowadzą dalej przez las w kierunku południowo-zachodnim. Dochodzimy do brukowanej drogi, na którą skręcamy w lewo. Droga tą dochodzimy do wsi Zagórze. We wsi znaki skręcają w prawo /znak na murze z datą 1909 r./ i prowadzą ładną drogą przez pole i skraj lasu do drogi prowadzącej przez wieś Kaleń. Po lewej stoi budynek szkoły z tablicą pamiątkową ku czci komendanta Batalionów Chłopskich - Urbańskiego-Dębczaka, kierownika szkoły Zagórze - Kaleń, który poległ w walce

z hitlerowcami 6.07.1943 r. Tutaj znaki skręcają w prawo i prowadzą dalej przez las drogą wysadzaną dębami. Wychodzimy z lasu na polną drogę, którą dochodzimy do wsi Konopnica.

K o n o p n i c a

We wsi znajduje się przydrożna figura murowana w kształcie słupa na cokole - we wnęce świątek ludowy z XVIII w. Ze wsi prowadzi do Żydonic piękna aleja lipowa. Przez wieś dochodzimy ponownie do autostrady E-82. Znaki przekraczają ją i prowadzą dalej starą szosą przechodzącą w ulicę Mszczonowską do rynku w Rawie Mazowieckiej.

R a w a M a z o w i e c k a

Miasto położone na Wysoczyźnie Rawskiej u ujścia Rylki do Rawki. Do najstarszych zabytków miasta należy gotycki zamek książąt mazowieckich wzniesiony za panowania Kazimierza Wielkiego. Z zamku zachowała się baszta narożna i resztki murów. Pozostałe zabytki godne zwiedzenia:

- kościół i klasztor pojezuicki - wzniesione w 1 połowie XVII w. w stylu wczesnobarokowym; w dawnym kolegium jezuickim, do którego uszczeszczał Jan Chryzostom Pasek, mieści się Muzeum Regionalne Ziemi Rawskiej;
- późnobarokowy kościół i klasztor poaugustiański z XVIII w.,
- klasycystyczny ratusz zbudowany w 1822 r.,
- dawne jatki wzniesione około połowy XIX w.

Informacje turystyczne:

W Rawie znajduje się hotel Spółdzielni Wielobranżowej /tel. 20-55/ oraz sezonowe schronisko młodzieżowe, restauracja, kawiarnia, informacja turystyczna przy OST "Gromada" oraz dworce PKS i PKP-wąsk.

Ulicą Żowicką od Rynku dochodzimy do dworca PKS. Stąd znaki prowadzą ul. Kolejową, która przechodzi w ul. 1 Maja i następnie w szosę prowadzącą do Boguszyca. Na tym odcinku szlaku o długości 5 km warto obejrzeć następujące obiekty: po lewej stronie drogi mijamy ciekawego świątka na słupie, w odległości około 2,5 km od rynku, po lewej - dwa duże stawy nad Rawką z groblą i mostem. Na grobli rosną trzy piękne lipy. Nad stawem zwanym "Tatar" znajdują się pozostałości fabryki sukienniczej z 1 połowy XIX w. Dalej, po prawej stronie drogi, pozostałości budynków folwarcznych z resztą parku z kilkoma ładnymi drzewami.

B o g u s z y c e

Wieś pięknie położona nad Rawką. We wsi znajduje się kościół z 1558 r., jeden z najcenniejszych zabytków architektury drewnianej w Polsce - zbytek klasy zerowej. Kościół ma unikalną polichromię wewnątrz o charakterze renesansowym. Obok kościoła znajduje się znak końca szlaku.

Zbigniew Parafianowicz

ŚLADY PO NIECENIU OGNIA NA MURACH KOŚCIOŁÓW WOJ. SIERADZKIEGO

Tajemnicze wgłębienia na zewnętrznych murach niektórych romańskich i gotyckich kościołów Ziemi Sieradzkiej intrygowały mnie od dawna. Przez długi okres nie udało mi się jednak wyjaśnić ich pochodzenia ani trafić na jakiegokolwiek wzmianki w dostępnej mi literaturze. Próbę taką podjął Tadeusz Krzemiński w wydanym w 1972 r. przewodniku po woj. łódzkim<sup>1/</sup>, na przykładzie romańskiego kościołka w Strońsku nad Wartą. Otóż stwierdza on, że istniejące tam w ceglach dołki zostały wydrążone za pokutę, lub wg innych przypuszczeń, "dla uzyskania proszku ceglanego w celach leczniczych". Tłumaczenie to nie trafiło mi do przekonania, ponieważ dołki te stanowią bardzo gładkie i równe półkolisty wgłębienia, dziwnym by też było, żeby kapłan zadający pokutę grzesznym parafianom kazał im niszczyć kościół, bądź co bądź, stanowiący podstawę jego egzystencji.

Na właściwe wyjaśnienie genezy tych dziwnych wgłębien trafiłem, jak to często bywa, przypadkowo. Otóż w roku 1977 uczestniczyłem, jako przedstawiciel ZW PTTK w Sieradzu w Zjeździe Wojewódzkich Konserwatorów i Społecznych Opiekunów Zabytków w Żaganiu. Organizatorzy urządzili w ramach zjazdu wycieczkę po Ziemi Lubuskiej. I tak oto trafiłem do niegdyś kasztelańskiego piastowskiego

grodu a obecnie małego, uroczego miasteczka w woj. zielonogórskim - Krosna Odrzańskiego. Tam na pochodzącym z końca XIII w. kościele farnym pod wezwaniem NMP były takie same charakterystyczne okrągłe wgłębienia jak na kościółku w nadwarciańskim Strońsku. Tajemnicę ich pochodzenia wyjaśnił uczestnik Zjazdu, kolega mgr Z. Pyzik z Kielc, który powołując się na naukową literaturę powiązał te ślady z niezwykle starymi zwyczajami obrzędowego niecenia ognia. On też zachęcił mnie do zgłębienia tematu. Od tego czasu lustrując, w ramach społecznej działalności w Wojewódzkiej Komisji Opieki nad Zabytkami ZW PTTK w Sieradzu, zabytki województwa, uważnie przyglądałem się murom najstarszych świątyń i dokonałem wielu spostrzeżeń.

Najliczniej wgłębienia te występują na zbudowanym w latach 1465-66 gotyckim kościele pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Kalinowej koło Błaszczek, na wzmiankowanym już romańskim kościółku pod wezw. św. Urszuli z XIII w. w Strońsku oraz na dawnej kolegiacie w Uniejowie z 1349 r. /obecnie woj. konińskie/. Na południowych ścianach tych kościołów ślady te są wyjątkowo wyraźne i występują w liczbie kilkudziesięciu. Poza tym stwierdziłem ich istnienie w Szadku na gotyckim parafialnym kościele z poł. XIV wieku oraz na stojącej obok kościoła dzwonnicy także z XIV wieku, po kilka w Sieradzu obok zamurowanego obecnie portalu poddominikańskiego kościoła pod wezw. św. Stanisława z XIII wieku oraz na XIV-wiecznej farze pod wezw. Wszystkich Świętych, w Rudzie koło Wielunia na kościele z pocz. XII wieku pod wezw. św. Wojciecha i kilku innych.

Otóż te koliste wgłębienia różnej wielkości, nie przekraczające jednak średnicy 5 cm, a sięgające wysokości 140-150 cm murów kościołów, są śladami po niecenieniu ognia w dawnych czasach.

Truizmem jest stwierdzenie, że obok wody drugim niezbędnym żywiołem służącym ludziom do przygotowania pożywienia był ogień. Dlatego też problem niecenienia ognia jako jeden z najwcześniejszych wytworów kultury ludzkiej zajmował badaczy od dawna. W niezwykle ubogiej literaturze tego tematu <sup>2/</sup> wyróżnia się dwie techniki niecenienia ognia: jedna polegająca na tarceniu dwóch kawałków drewna o siebie, a druga na krzesaniu, tj. na uderzaniu dwoma kamieniami o siebie, względnie kamienia o żelazo. Uzyskiwanie ognia metodą tarcia było bardzo różnorodne. Stwierdzono, że na ziemiach słowiańskich uzyskiwano w ten sposób ogień za pomocą piłowania jednego kawałka drewna drugim. Stosowano także narzędzie zwane ryłcem ogniowym, składające się z drewnianej podkładki i właściwego ryłca w kształcie drewnianego kijka, którego końcem suwano szybko po deseczce aż do uzyskania ognia. Znany był także sposób obracania drewnianego koła dookoła drewnianej osi /koło ogniowe/ i wreszcie uzyskiwano ogień za pomocą świdorowania tzw. świdrem ogniowym. To właśnie po tej metodzie niecenienia ognia pozostały ślady na najstarszych świątyniach woj. sieradzkiego. Okrągłe wgłębienia powstawały w wyniku opierania o mur kościoła drewnianego, zaostrego z obu stron wrzeciona, którego drugi koniec przylegał do prostopadłej deseczki. Wrzeciono wprawiane sznurem w ruch wirowy wwiercając się w deseczkę powodowało powstawanie wysokiej temperatury, w wyniku czego uzyskiwano zapalenie tzw. zapału /np. suchego mchu/ umocowanego do deseczki. Drugi koniec tego wrzeciona wywiercał symetryczne wgłębienia w cegle lub miękkim kamieniu. W wyniku analizy detali architektonicznych i danych historycznych ustalono, że wgłębienia te powstały w okresie XV-XVIII wieku. W wieku XIX zapomniano o nich i dopiero w r. 1885 niemiecki badacz H. Hockenbeck <sup>3/</sup> wyjaśnił ich pochodzenie na przykładzie kościołów Wielkopolski Zachodniej.

Wyjaśnić jeszcze należy, dlaczego tak licznie ślady te występują na kościołach. Otóż wiązało się to ściśle z kultem ognia czasów pogańskich i późniejszych tradycji szczególnego poszanowania ognia, zwłaszcza u Słowian. Do tych tradycji nawiązał Kościół w XVI wieku, gdy w Wielką Sobotę przed Wielkanocą wprowadzono zwyczaj wygaszania ognia, niecenia "żywego ognia" poza kościołem, a następnie uroczyste wnoszenie "nowego ognia" do świątyni. Ceremoniał ten przetrwał do współczesnych nam czasów. Stąd prawdopodobnie wziął się następnie zwyczaj wygaszania w Wielką Sobotę w całej wsi i przynoszenie nowego ognia w postaci żaru do chat po nabożeństwie. Zwyczaże te są jeszcze żywe na wsi sieradzkiej, pamiętają o nich starsi ludzie, a nawet nie należy do rzadkości, że starsze kobiety wracając w Wielką Sobotę do domu z kościoła niosą zapaloną świecę chroniąc w dłoniach jej płomień przed zgaśnięciem.

Tak oto przedstawia się geneza tajemniczych wgłębień na murach szacownych świątyń.

Andrzej Ruszkowski

Przypisy:

- 1/ "Województwo Łódzkie - przewodnik", praca zbiorowa, Warszawa, 1972 r., str. 359
- 2/ K. Moszyński "Kultura ludowa Słowian", Warszawa, 1967 r., str. 249-253.  
J. Tyszkiewicz "Nowy ogień" na wiosnę,  
w: Cultus et cognito. Studia z dziejów średniowiecznej kultury, PAN-PWN, Warszawa, 1976 r.,
- 3/ H. Hockenbeck "Die Napfchensteine an den Pfarrkirchen zu Klecko, Łęčno, Rogosen und Wongrowitz",  
w: "Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", t. I, 1885 r., str. 118-133.

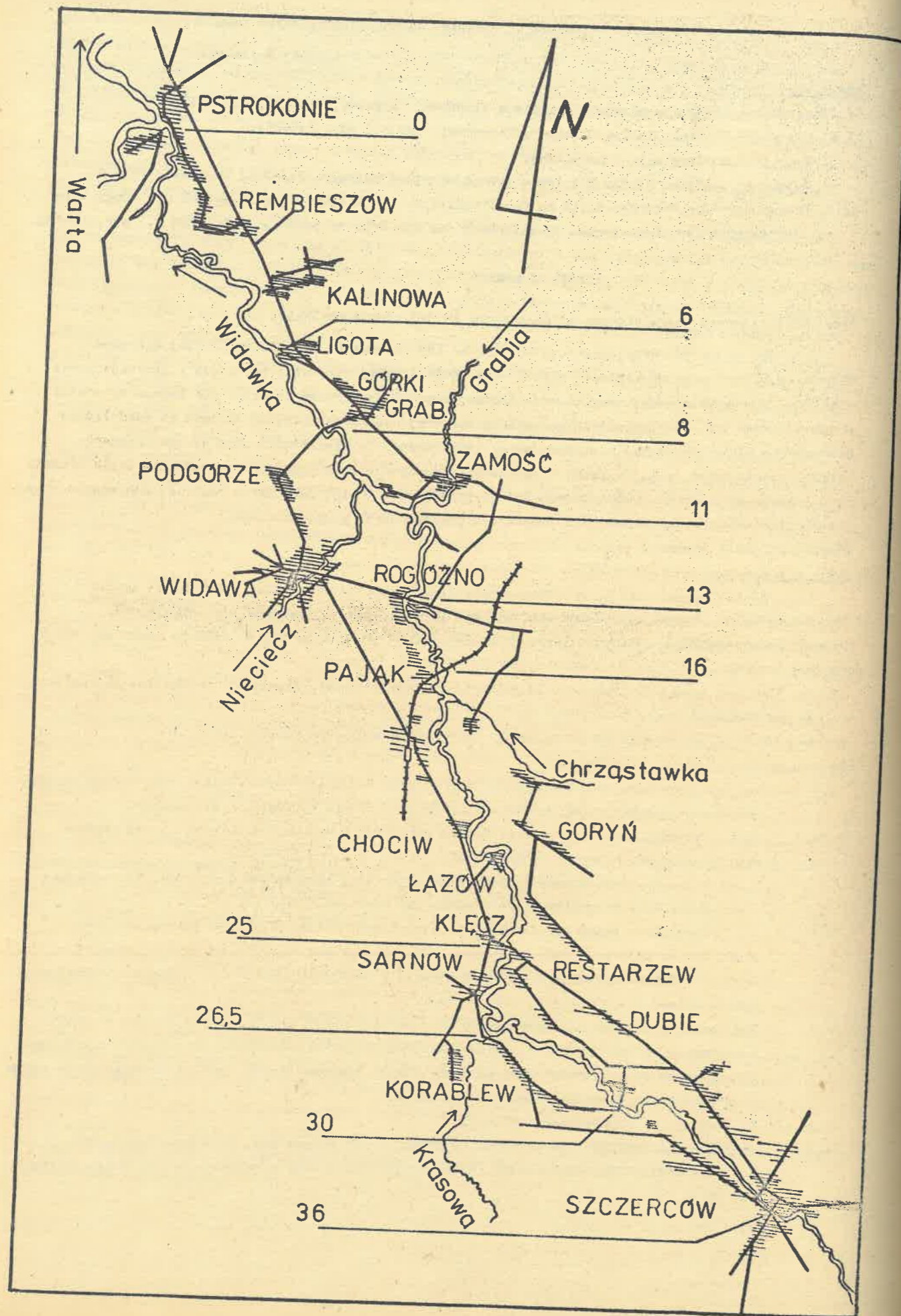
RZĘKA WIDAWKA

Opis szlaku wodnego rzeką Widawką od Szczercowa do jej ujścia do Warty.

Prawy dopływ Warty wpadający do niej na 283 kilometrze /ok. 21 km powyżej Sieradza/. Widawka jest rzeką typowo nizinną: płynie przez pola i łąki, miejscami zwęża się i przebija przez nieliczne tereny zalesione, bieg ma dość urozmaicony. Od Szczercowa dostępna dla kajakarzy średnio zaawansowanych lub mniej wprawnych pod opieką bardziej doświadczonych, ze względu na dość liczne przeszkody: powalone drzewa, nieczynne młyny itp. Terenów do biwakowania dużo na obu brzegach. Biwaków oznakowanych brak. W górnym biegu rzeka przepływa obok budującego się zagłębia węgla brunatnego i energetycznego pod Bełchatowem. Z tego powodu woda w niej jest coraz bardziej zanieczyszczona. W wodę pitną wskazane jest zaopatrywanie się w przybrzeżnych gospodarstwach. Długość szlaku - 36 km.

S z c z e r c ó w

- Niewielkie miasteczko rolniczo-przemysłowe w woj. piotrkowskim, położone na trasie Bełchatów-Wieluń. Poczta, postarunek MO, ośrodek zdrowia, apteka, restauracja, stacja CPN. Dojazd: autobusem PKS z Włocławca, Wielunia, Bełchatowa. Od przystanku PKS w rynku do rzeki ok. 150 m. Miejsce wodowania:
- /1/ ok. 150 m od przystanku PKS powyżej mostu na drodze lokalnej Szczerców - Chabielice /w kierunku na Częstochowę/,
  - /2/ ok. 400 m od przystanku PKS w dol. rzeki, poniżej aktualnie budowanego mostu. km do ujścia:
- |        |   |
|--------|---|
| 36,0   | Miejsce wodowania /1/. Przepływamy pod mostem. Za mostem rzeka rozlewa się, bardzo płytko, miejscami wystają kamienie. Po lewej i prawej stronie zabudowania Szczercowa.  |
| x 36,3 | Most w budowie. Kajaki przenieść prawym brzegiem. Po prawej stronie za mostem dogodne miejsce na biwak /miejsce wodowania 2/. Zabudowania Szczercowa kończą się. Rzeka zwęża się, nurt staje się szybki. Rzeka płynie przez łąki. Małe fragmenty lasów oddalone od rzeki ok. 200 m.   |
| 30,0   | Wieś Zagrodniki. Dopływamy do młyna i jazu. Kajaki należy przenieść prawym brzegiem około 100 m. Wyjście z wody niewygodne. Przepływamy pod mostkiem na drodze lokalnej Restarzew-Dubie-Zagrodniki. Po lewej stronie w odległości ok. 400 m ciągną się zabudowania wsi Korablew.  |
| 26,8   | Pod koniec wsi Korablew dopływamy do jazu po nieczynnym młynie. Kajaki przenieść prawym brzegiem ok. 50 m. Wyjście z wody na betonowe umocnienie częściowo zniszczone, niewygodne. Przejście na drugą stronę rzeki po jazu. Warto obejrzeć dobrze zachowaną konstrukcję młyna wodnego z poziomym ustawieniem kół młynskich. |
| 26,5   | Z lewej strony dopływ rzeki Krasowa.  |
| 26,0   | Wieś Sarnów. Dopływamy do nieczynnego młyna. Przed młynem jaz, częściowo nieczynny. Istnieje możliwość przepłynięcia. Przy niskim stanie wody przenosimy kajaki prawą stroną ok. 50 m.  |



- 25,0 Wieś Klecz. Przepływamy pod mostem na trasie Szczerców-Widawa. W odległości ok. 200 m. od mostu w kierunku Szczercowa początek wsi Restarzew. Dobrze widoczny kościół o dwóch wieżach. Obok kościoła sklep z artykułami spożywczymi, nieco dalej przystanek PKS, poczta. Rzeka zwęża się, płynie w zielonym tunelu. Dużo zwalonych drzew w rzece.
- 21,5 Wieś Łazów. Za wsią las, dogodne miejsce do biwakowania.
- 20,5 Osada Chociw. Dopływamy do szerokiej, zniszczonej grobli przed młynem. Kajak należy przenieść prawym brzegiem tuż przy grobli ok. 50 m. Za groblą rzeka tworzy szerokie, płytkie rozlewisko. W rzece kamienie. Płyniemy przy prawym brzegu omijając niedużą wyspę.
- 20,0 Przepływamy pod nieczynnym mostem na drodze lokalnej Chociw - Goryń. Za mostem rzeka płynie odraz częściej przez obszary porośnięte młodym lasem mieszanym. Dogodne miejsce do biwakowania po obu stronach rzeki.
- 16,5 Przepływamy pod mostem obok wsi Pajak. Stąd do najbliższej stacji kolejowej Chociw Łaski ok. 1 km.
- 16,0 Przepływamy pod mostem na trasie Częstochowa-Zduńska Wola. Rzeka płynie wśród pól.
- 13,0 Wieś Rogóźno. Przepływamy pod mostem na drodze lokalnej Rogóźno-Sobki. Z Rogóźna do Widawy szosą ok. 4 km. Za Rogóżnem rzeka płynie w szerokiej dolinie wśród pól z dala od zabudowań.
- 11,0 Z prawej strony dopływ rzeki Grabi. Rzeka wyraźnie poszerza się. Dużo dogodnych miejsc do biwakowania.
- 8,3 Dopływamy do betonowego jazù z przepustami i przejściem przez rzekę. Należy upewnić się z brzegu, przez który przepust można przepłynąć. Nie płynąć środkiem - najczęściej przeszkód. Przy niskim stanie wody kajaki przenosimy lewą lub prawą stroną ok. 20 m.
- 8,0 Przepływamy pod mostem na drodze lokalnej Widawka-Górki Grabięskie. Za mostem dogodne miejsce do biwakowania. Po prawej stronie w odległ. 1 km zabudowania wsi Górki Grabięskie.
- 6,0 Wieś Ligota. Za wsią przed zniszczoną tamą rozwidlenie rzeki. Należy płynąć prawą odnogą. Lewa odnoga o silnym prądzie.
- 4,0 Dopływamy do mostu z jazem przy młynie w Rembieszowie. Należy przenieść kajaki prawą stroną przy moście około 30 m. Wyjście z wody niewygodne.
- 2,0 Rzeka zwalnia bieg i wyraźnie poszerza się, płynie przez łąki. Dużo dogodnych miejsc biwakowych z dala od zabudowań.
- 0,0 Rzeka Widawka wpada do Warty.

Opracował - J. Czerniecki

O ZIEŁONĄ ŁÓDŹ

Niezwykle ważnym komponentem środowiska życia ludzi wielkiej Łodzi jest szata roślinna na terenie miasta. W ciągu 35 lat nie zdołaliśmy wypracować skutecznego modelu wzbogacania i konserwacji zieleni miejskiej. Łódź straciła znaczną część drzew przyulicznych. W związku z rozbudową osiedli, budową arterii komunikacyjnych itp. w ciągu ostatniego 10-lecia wycięto ok. 10 tys. drzew! Część z nich można było uratować. Trudno będzie odrobić te straty. Młode rzewka sadzone w mieście rosną wolno, w znacznym procencie giną. Wiąże się to z obniżającym się wciąż poziomem wód gruntowych, wzrastającym zanieczyszczeniem powietrza, nie zawsze właściwym doborem gatunków i zbyt skromną opieką ograniczającą się zwykle do podcinania nawet drzewek sadzonych przed kilkoma miesiącami. W licznych przypadkach obcinanie gałęzi jest niezbędnym zabiegiem sanitarnym, ale w równie licznych kończy się zakażeniem drzew grzybami i ich obumieraniem. Również strzyżenie trawników nie zawsze jest zabiegiem pożądanym, zwłaszcza wśród często ostatnio wprowadzanych kęp młodych świerków, które pozbawione osłony roślin zielonych i nie podlewane po prostu usychają.

Szczególnej troski wymagają założenia i kształtowanie zieleni w naszych przerośniętych, monotonnych osiedlach mieszkaniowych. Tu dobór gatunków w oparciu o lokalne warunki mikroklimatyczne, stosunki glebowe i warunki aerosanitarne powinien być przemyślany i przez fachowe siły realizowany. Poważnym zagrożeniem zieleni miejskiej jest powszechna tendencja betonowania i asfaltowania placów zabaw, boisk, ścieżek, podwórz. W tym przypadku, wbrew rozsądkowi, głównym argumentem jest czystość

i porządek. Taka argumentacja może tylko sprzyjać określeniu naszych czasów jako epoki subkultury betonu! Jakże często zapomina się o niezastąpionej roli każdego skrawka zieleni, każdej rośliny dla naszego środowiska. Zielony filtr zatrzymuje pyły, wchłania zanieczyszczenia gazowe, redukuje hałas, reguluje temperaturę, stwarza warunki dla wypoczynku itd. Kilkaset lip potrafi w ciągu sezonu wegetacyjnego ok. 40 ton pyłów. Drzewa pochłaniają znaczne ilości trujących gazów, zwłaszcza związków siarki i ołowiu. Płacą za to zmniejszonymi przyrostami, obniżeniem odporności na choroby i znacznie wcześniejszym zrzucaniem liści. Już w połowie lata lipy przy ulicach o nasilonym ruchu /np. Narutowicza/ poczynają zrzucić liście, podczas gdy na ulicach mniej zatrutych /np. Matejki - leżąca w sąsiedztwie/ liście są jeszcze zielone. Do drzew o największych biologicznych możliwościach oczyszczania powietrza zatrutego związkami siarki /typowe dla Łodzi/ należy buk. Wprowadzając i kształtując zieleni trzeba wykorzystać wszystkie naturalne walory naszych rodzimych gatunków drzew, krzewów i roślin zielonych.

Łódź zapominała o swych parkach przyfabrycznych. Za murami wielu starych zakładów pracy, w cieniu kominów, rosła niejednokrotnie piękne kolekcje rodzimych i egzotycznych gatunków drzew i krzewów. Gospodarze tych terenów najczęściej nie znają prawdziwej wartości tych oaz zieleni. Znaczna ich część uległa już dewastacji. Uchrońmy to, co pozostało!

Troska o zieleni Łodzi, miasta, w którym jest ona bardziej potrzebna niż gdzie indziej, powinna wyrażać się zainteresowaniem nie tylko służb do tego powołanych urzędowo. Potrzebna jest pomoc MO i ORMO, by nie uległ dewastacji lasek brzozy na Widzewie, by co roku zimą parki nasze nie ubożały o kolejne świerki i jodełki, by wreszcie zakładane i pielęgnowane w wielu miejscach tereny zielone nie stawały się dzikimi parkingami.

Nasze miasto czeka dalsza modernizacja. Projektowana jest nowa trasa od strony dworca Kaliskiego na Retkinię. Na jej drodze, przy ul. Krzemienieckiej, znajdują się ogródki działkowe i jeden z najcenniejszych parków przyfabrycznych przy zakładach "Femina". Trasę należy tak poprowadzić, aby ani jedno drzewo w tym parku nie uległo zniszczeniu. Po to, aby nie nazwano nas w przyszłości wandalami. Aby nasze parki wyglądały jak przed laty, kiedy to w "Ilustrowanym przewodniku po Łodzi i okolicach" z 1912 roku pisano o Helenowie: "Jest to ulubione miejsce rozrywek ... ozdobione pięknymi drzewami, roślinami cieplarnianymi, klombami kwiatowymi przegładającymi się w wodzie sztucznego stawu pełnego ryb, ze sztucznie urządzonego wodospadem... W parku jest zwierzyńiec ... piękna grotta, plac do tenisa, wielki plac do wyścigów cyklowych... W parku jest restauracja z wielką werandą, z której roztacza się piękny widok na staw i większą część parku... Park ten często zowią letnim salonem Łodzi".

Józef K. Kurowski

## Ze starych kronik

### SZUFLADA PEENA ZDARZEŃ

Coś skusiło mnie, aby zajrzeć do szuflady w bibliotece, gdzie od lat składam różne górskie drobiazgi. Mnóstwo tu szpargałów, notatek, fotografii, jakieś adresy, pamiątki, ofiarowane mi odznaki i Bóg wie co jeszcze. Nigdy nie miałem czasu, by dokładnie przejrzeć zawartość tej szuflady, czasem miałem czas lecz brakło mi cierpliwości do porządkowania. Wkładałem więc różności, które dotyczyły gór i nabierało się ich mnóstwo. Tu żółta od starości fotografia budującego się schroniska w dolinie Zubrynki, tam wspólne zdjęcie z wielkiej konferencji turystycznej w Jaremczu, tu z Orłowiczem nad Perkałabem, tam dwa poszyste kociaki przebiekają garnki suszące się na płocie wokół schroniska w Mołodzie. A tam znowu z Goetlem przy drewnianym kościółku św. Antoniego na Praszywce dokładnie czterdzieści lat temu. Boże, jakież on tutaj młody! Stoję obok niego, jest też z nami Olszak z Trzyńca. Siedemnaście lat różnicy wieku z Goetlem szło wraz z nami i tyleż było ich w 1928 roku, gdy zaczynałem pracować jako skarbnik Sekcji Taternickiej AZS i wkrótce potem w Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego - co w 1972 roku, gdy w jego mieszkaniu na Reymonta, na krótko przed jego śmiercią rozmawialiśmy o losach gór i turystyki górskiej. Wiele wspomnień o nim nagromadziło się w pamięci w ciągu 44 lat współpracy z tym nigdy niezachwianym optymistą. Może jeszcze o niej kiedy opowiem.

Coś tam w kącie szuflady? Dwie niezbyt udane fotografie, blade i trochę uszkodzone, bo przeszło po nich prawie pół wieku. Rozpoznaję je jednak bez trudu. Przystanęliśmy na chwilę w ośnieżonym lesie. To Kazik Hempel i ja w wojskowych drelachach w drodze na Baranią Górę, a fotografował nas Adaś Turnau, nasz współtowarzysz w 3 Kompanii Baonu Podchorążych 5a w Cieszynie. Fotografie wyblakły, ale widzę wyraźnie ośnieżony baraniogórski las sprzed tylu, tylu lat, chylący ciężkie okiście nad naszymi ostrzyżonymi po żołniersku głowami. Oparliśmy się na kijkach narciarskich, lecz nie pozujemy do zdjęcia. W chwilę potem ruszymy dalej. I znów druga fotografia pokazuje nas w wielkich śniegach gdzieś na stokach Magury, skąd zjeżdżamy do Bystrej. Wokoło śniegi, chciałyby się powiedzieć - po uszy. Ledwo wystają z nich pojedyncze świerki. Patrząc w nasze roześmiane twarze i w oczach czytam radość, że jesteśmy w górach, które kochamy, że mamy przepustkę do wolności, że uciekliśmy od zupy z kotła, od nudnego czyszczenia broni, od trójkąta błędów, od przydługich omówień udanych lub nie udanych ćwiczeń na wzgórzach Mnisztwa i Bażanowic, gdzie jedynie widok na spadziście Czantorię podtrzymywał nas na duchu. To właśnie widzę dziś jeszcze na dwóch starych fotografiach.

Było nas wtedy trzech: Turnau - zawołany narciarz i przez całe życie aż do śmierci związany z organizacją narciarską; Hempel - do dzisiaj wierny górcom i swej łódzkiej górskiej rodzinie; byłem i ja na koniec, nie przeczuwający wtedy, że przyjdzie mi kiedyś, po tylu latach opowiedzieć o tym wiernym kompanom.

Włożyłem z powrotem stare fotografie do szuflady, ale nie zabrałem się do porządkowania przeszłości. Za wiele wspomnień i za wiele wzruszeń w tej dziwnej szufladzie, która się z tego pewnie powodu nie domyka. Myślę, że każdy z was ma u siebie taką samą pełną pamiątek szufladę.

Władysław Krygowski

### MOJE NAJDAWNIEJSZE WSPOMNIENIA Z MŁODZIENCZYCH POIAROZY I WYCIECZEK KRAJOZNAWCZYCH SPRZED I WOJNY ŚWIATOWEJ /Część I/

Jak już wspominałem w notatce "Z moich wspomnień o turystyce zbiorowej" zamieszczonej w Biuletynie PTK nr XI-XII/76, za początek mojego kontaktu z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym przyjąć można datę 5 maja 1910 r. Była to wycieczka krajoznawcza do Ojcowa i zamków na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, zorganizowana przez pierwszego prezesa Zarządu Oddziału PTK w Łodzi - prof. Wacława Klossa.

To pierwsze zetknięcie z relikami przeszłości wywarło na mnie głębokie wrażenie i stworzyło potrzebę poznawania rodzinnego kraju, zaczynając od najbliższej okolicy, co było dostępne dla młodego człowieka w wieku szkolnym i stopniowo rozszerzając teren zwiedzania przy posługiwaniu się zarówno rowerem, jak i koleją. Poza indywidualnymi wycieczkami odbyłem kilka podróży i wycieczek krajoznawczych z ojcem, który widząc moje zainteresowanie turystyką zabierał mnie również na wyjazdy zagraniczne. W ten sposób byłem kilkakrotnie w Krakowie, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Nie odczuwało się tam takiego ucisku jak w zaborze rosyjskim czy pruskim, szkoły były polskie, pełnoprawne, swobody obywatelskie zagwarantowane konstytucją, a dla zaboru austriackiego nazywanego Galicją istniało Namiestnictwo i Sejm Krajowy we Lwowie.

Wawel zachował swą królewskość, chociaż raziły rusztowania przy zabudowaniach zamkowych użytkowanych do roku 1905 jako koszary wojskowe. Do tego nie oszczędzono i Kopca Kościuszki, w którym pomieszczono magazyny wojskowe.

Z podziwem oglądałem na Placu Jana Matejki pomnik Władysława Jagiełły na koniu depczącym powalonych Krzyżaków, fundacji Ignacego Paderewskiego, wzniesiony w 1910 r. dla uczczenia 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. W Teatrze Miejskim im. Juliusza Słowackiego, posiadającym poza zwykłą kurtyną drugą, odświętną, malowaną przez Henryka Siemiradzkiego, wielkie wrażenie wywarły na mnie występy Ludwika Solskiego w roli Pawła I zaduszonego szarfą oficerską przez dworaków za cichą zgodą syna - następcy tronu, późniejszego cara Aleksandra I, oraz w roli Fryderyka II zwanego Wielkim.

W Muzeum Historycznym na I piętrze Sukienic podziwiałem ogromne obrazy historyczne Matejki: Kościuszkę pod Racławicami i Hołd Pruski, Siemiradzkiego - Pochodnie Nerona, Artura Grottgera cykl Litwania, Józefa Chełmońskiego - Czwórka, Władysława Podkowińskiego - Szał, a z rzeźb Piusa Welońskiego - Gladiator i Wacława Szymanowskiego - Improwizacja Mickiewicza, że wymienię tylko najważniejsze.

Podobały mi się Planty założone na miejscu dawnych murów obronnych okalających śródmieście, z zachowaniem Bramy Floriańskiej z częścią murów i Barbakanem, a z ubiorów - wiejskie stroje krakowskie, używane już jednak tylko odświętnie.

Ucząca się w szkołach średnich młodzież męska nosiła mundurki kroju wojskowego z jednorzędowymi guzikami i stojącymi kołnierzeniami z galonami koloru srebrnego dla klas I-IV, a złotego - V-VIII, przy czym klasy różniły się ilością pasków, od jednego do czterech; oraz wysokie czarne kepi kroju oficerskiego. Dorożkarze natomiast ubierali się po cywilnemu, a jako nakrycia głowy używali meloników. Dorożki, zwane fiakrami, nie odróżniały się specjalnym typem, jak to miało miejsce w dawnej kongresówce.

W dzielnicy Kazimierz, zamieszkałej przez Żydów, zwracały uwagę atłasowe, błyszczące czarne chałaty oraz wysokie czarne czapy obszyte lisem. Stroje te różniły się znacznie od ubioru naszych Żydów noszących zwykłe czarne chałaty oraz małe czarne czapki z krótkimi daszkami, zwane jarmułkami lub krymkami.

Z kościołów wymienię: Katedrę na Wawelu z grobowcami i sarkofagami królewskimi i bohaterów narodowych oraz pomnikiem konnym Tadeusza Kościuszki przy wejściu na wzgórze wawelskie; Kościół Paulinów na Skałce z grobami zasłużonych oraz Kościół Mariacki w Rynku z dwiema różnej wysokości wieżami. Z dostępnej wyższej roztacza się piękny widok na miasto i okolice, zaś co godzinę nadaje z niej trębacz znany hejnał krakowski, powtarzany teraz przez radio. W wielkim ołtarzu znajduje się słynny tryptyk Wita Stwosza przedstawiający Zaśnięcie Matki Boskiej.

Niezapomniane wrażenie wywarła na mnie wycieczka do niedalekiej kopalni soli w Wieliczce z jej szymbami, sztolniami, galeriami, komorami, stalaktytami, stalagmitami, stawami, salami oraz kaplicą św. Antoniego.

Z wycieczki do Lwowa, dokąd wybrał się ojciec dla odwiedzenia swej ciotecznej siostry, zamężnej za radcą Namiestnictwa, zapamiętałem Kopiec Unii Lubelskiej na wzgórzu zwanym Wysoki Zamek, gdyż znajdowały się tam nieznaczne już ruiny zamku Kazimierza Wielkiego z XIV w. oraz Panoramę Racławicką pędzla Wojciecha Kossaka, Jana Rozwadowskiego, Jana Styki i Bollera, rozpiętą w okrągłym budynku murowanym, przedstawiającą bitwę z dnia 4 kwietnia 1794 r. pod Racławicami, w której wojsko

i chłopci - kosynierzy z Bartoszem Głowackim na czele, zagważdżającym zdobytą armatę, pobili pod wodzą generała Tadeusza Kościuszki, ubranego w sukmanę Krakowską i rogatywkę z pawim piórem, wojska rosyjskie. Oryginalność panoramy polega na tym, że na tle okrągłego obrazu były wysunięte figury pojedynczych i w grupach żołnierzy i chłopów, koni, armat i różnego rodzaju sprzętu wojskowego na odpowiednio usytuowanym terenie, przy czym sztuczny teren pierwszego planu łączył się w sposób z dala niewidoczny z płaszczyzną obrazu i dawał wrażenie niezwyklej plastyki i złudzenie rzeczywistości. Panorama Racławicka, jak wiadomo, została przewieziona do Wrocławia, gdzie miała być umieszczona w specjalnie dla niej wybudowanym pomieszczeniu, co jednak dotąd, a szkoda, nie nastąpiło.

Z wielkich obrazów historycznych wspomnę o Unii Lubelskiej i Konstytucji 3 Maja - Jana Matejki w gmachu Sejmu Krajowego, Polonii - Jana Styki w Ratuszu, a nadto o pomniku Jana Sobieskiego na koniu depczącym powalonego Turka. Pomnik ten znajduje się obecnie w Gdańsku. Wspomnę jeszcze o dużym cmentarzu Życzakowskim, z którego wyjęto później z osobnej kwatery Orłąt Lwowskich z 1918-19 r. zwłoki Nieznanego Żołnierza i złożono w Warszawie.

Z zaboru niemieckiego byłem kilkakrotnie w Katowicach, zarówno z ojcem, jak i indywidualnie, do czego przyczyniła się okoliczność, że w granicznym Sosnowcu mieszkał znajomy ojca, który miał syna - jedynaka w moim wieku. Do pobliskich Katowic dostać się można było bez potrzeby starania się o paszport zagraniczny, za przepustką, której uzyskanie dla stałych mieszkańców Sosnowca nie stanowiło problemu.

Katowice były na pierwszy rzut oka aż do przerażenia zniemczone. Cały przemysł i w znacznym stopniu handel były w rękach niemieckich, nie mówiąc już o sferach urzędniczych, administracji i dosyć licznym garnizonie wojskowym. Element polski składał się z robotników, rzemieślników, chłopów i nielicznej inteligencji. Parafie od czasu odłączenia Górnego Śląska z początkiem XIX w. od diecezji Krakowskiej, a przyłączenia do wrocławskiej, obsadzone były księżmi narodowości niemieckiej, nie znającymi języka polskiego. W takich warunkach uzyskanie wykształcenia i możliwość obracania się w sferach niemieckich prowadziło często do wynarodowienia się.

Katowice - w porównaniu z polskim Sosnowcem - robiły wrażenie nowoczesnego miasta: domy były kilkupiętrowe z wygodami, sklepy o dużych rzęsiście oświetlonych wystawach, były dobrze zaopatrzone, ulice zabrukowane kostką, a nie kamieniem polnym, dobrze oświetlone elektrycznością, a nie lampami gazowymi. Duże wrażenie wywarła na mnie znajdująca się w mieście huta żelaza, której buchające żarem piece widoczne były z ulicy.

Z wycieczki do stolicy ówczesnej Rosji - Petersburga - z zatrzymaniem się w Wilnie, pozostały mi niżej opisane wspomnienia. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy po przekroczeniu Bugu, były jednokonne zaprzęgi z hołobłą /"dugą"/, łączącą nad karkiem końskim dwa boczne dyszle, których końce umocowane były do wychodzącej na zewnątrz osi przednich kół, a nie do orczyków. Tego rodzaju zaprzęg zapewniał stabilność, był bardziej zwrotny i pozwalał łatwiej przeżyć latem piaski, a zimą śniegi oraz cofać się. Natomiast dyszel wystający przed koniem i sterzący z boku przy zaprzęgu jednokonnym stanowi niebezpieczeństwo dla pojazdów nadjeżdżających z przeciwnika w razie spłoszenia się konia. Ponieważ pojazdy mechaniczne były nowością przed pierwszą wojną światową, a praca motoru była dosyć głośna, nie przyzwyczajone do tego konie wiejskie płoszyły się; zdarzało się to na drogach pozamiejskich i w okresie międzywojennym - sam przeżyłem podobne zdarzenie na szosie z Konstancyna do Łasku, gdzie duży koń zaprzęgnięty z lewej strony dyszla, nadjeżdżając z przeciwnika stanął dęba i obrócił się w stronę motoru z przyczepą zagrażając drogę. Wypadku uniknąłem zjeżdżając do rowu, w który skręciłem w ten sposób, że koła motocykla poszły jednym bokiem rowu, a koła przyczepy drugim. Zdaniem moim zaprzęgnięcie pojedynczego konia do pojazdu ze sterzącym dyszlem winno być zakazane - uniknęłoby się wówczas wypadków, które i dziś zdarzają się na drogach poza miastem.

W drodze do Wilna, a było to w niedzielę, zauważył mój ojciec u podróżnych, zarówno starszych jak i dzieci, dojeżdżających koleją do odległego od ich wsi kościoła katolickiego, modlitewniki drukowane w archaicznym języku polskim, choć rozmawiali ze sobą po litewsku - tak trwały pozostał wpływ religii katolickiej łączący oba narody: polski i litewski.

W Wilnie, na co od razu po wyjściu z dworca kolejowego zwróciłem uwagę, były dorożki z niskimi oparciami, typu rosyjskiego, na dętych gumach oraz woźnice /"izwozczyki"/ ubrani w wełniane

sukmany /"tupy"/ oraz charakterystyczne futrzane czapy. Pod względem narodowościowym przeważali Żydzi, za którymi dopiero postępowali Polacy, Rosjanie, Białorusini i Litwini, stanowiący przeważający element wiejski. Miasto objęte było ramionami Wilii od północy, a jej dopływ - Wilejki od wschodu. U spływu tych rzek, od południa wznosiła się Góra Trzykrzyska z ruinami zamku i z mogiłą Gedymina. Z góry tej roztacza się piękny widok na miasto i okolicę. Na znajdującym się w pobliżu Placu Katedralnym stała katedra pod wezwaniem św. Stanisława patrona Polski, jak mówili Polacy, względnie św. Kazimierza, patrona Litwy, według Litwinów, którego zwłoki spoczywały w trumnie okutej srebrną blachą, w ołtarzu najpiękniejszej z piętnastu kaplic. Obecnie katedra zamieniona została na muzeum.

Po opuszczeniu dworca dochodzi się do Ostrej Bramy, pozostałości murów obronnych, w której umieszczono ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej.

W Wilnie poznałem smak kołdunów, tj. pierogów z baranym mięsem, podawanych w rosole, stanowiących specjalność kuchni litewskiej. Z Wilna odbyliśmy dwie wycieczki:

1. Koleją do Trok, stolicy Gedymina i Kiejstuta, z ruinami dwóch zamków - jednego na skraju parku miejskiego, a drugiego malowniczo położonego na wyspie wśród jeziora.
2. Parostatkiem kursującym po Wilii do Kalwarii Wileńskiej, której stacje /kaplice/ rozłożone były malowniczo na zalesionym sosną wzgórzu. Była to pierwsza kalwaria, teraz już nie istniejąca, jaką zwiedziłem w życiu.

Hilariusz Illinicz

J A N      B R Z O Z A  
/5.01.1923 - 27.02.1980

Był wieloletnim, zasłużonym działaczem społecznym w Pabianicach, Posłem na Sejm PRL i V-ce Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej. Był też współzałożycielem i długoletnim prezesem Oddziału Ligi Obrony Kraju, a także prezesem Oddziału Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Pabianicach. Za osiągnięcia w pracy społecznej i zawodowej odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem "Za zasługi dla obronności Kraju", Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, Honorową Odznaką Woj. Łódzkiego i innymi.

Szczególnie zasłużył się w działalności społecznej w naszym Towarzystwie. Zanim jeszcze w 1956 r. wstąpił do PTTK, był organizatorem turystyki i wycieczek dla załogi Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, gdzie przez wiele lat był przewodniczącym Rady Zakładowej. W 1956 r. stał się jednym z najaktywniejszych działaczy reaktywujących i umacniających Oddział PTTK w Pabianicach. W 1958 r. zorganizował jedno z pierwszych w Pabianicach kół PTTK przy PZPB i przez wiele lat był jego aktywnym działaczem.

W 1976 r. wybrany został v-ce prezesem Oddziału PTTK im. Kazimierza Staszewskiego w Pabianicach i prezesem Koła Terenowego. Funkcje te pełnił z wielkim zaangażowaniem aż do przedwczesnej, nagłej śmierci. Za osiągnięcia w pracy społecznej odznaczony był m.in. Złotą Honorową Odznaką PTTK, Srebrną Odznaką "Zasłużony Działacz Turystyki", Złotą Honorową Odznaką Oddziału PTTK i innymi.

Pozostaje w naszej pamięci jako mądry, szlachetny, skromny i niezwykle uczynny człowiek i ofiarny działacz, którego nam bardzo brakuje.

Anna Teodorczyk

KĄCIK PORAD KULINARNYCH

Pragnąc rozszerzyć turystyczne menu, podawać będziemy przepisy na proste potrawy, możliwe do przygotowania w warunkach biwakowych, gdzie do dyspozycji mamy kocher lub butlę, a wszystkie produkty przyniesiemy w plecaku.

Dzisiaj proponujemy **FRYTKI**

Składniki: ziemniaki /ilość zależna od apetytu/, smalec  $\frac{1}{4}$  kg/, sól

Na rozpuszczony w kocherze i mocno podgrzany tłuszcz wrzucamy pokrojone w cienkie plasterki i osuszone ziemniaki. Kiedy się przyrumienią - odwracamy. Przed podaniem solimy.

UWAGA! - ziemniaki muszą swobodnie pływać w tłuszczu. Smakują z konserwą na ciepło, z jajecznicą, ze zsiadłym mlekiem.

- o - o - o -

Nieśmiertelnym daniem turystycznym jest makaron z konserwą. Proponujemy nieco urozmaiconą /i smaczniejszą/ wersję.

Sredniej wielkości cebulę /na 1 puszkę konserwy/ drobno usiekaną prószy my na tłuszczu "na złoty kolor". Rozrzedzamy tłuszczem i galaretką /lub sosem/ z konserwy i w miarę potrzeby wodą. Rozprowadzamy łyżeczkę przecieru pomidorowego/lub keczupu/. Kto lubi - może zagęścić sos łyżeczką mąki /której nie sypujemy bezpośrednio do naczynia, lecz osobno rozrabiamy z odrobina sosu/. Dodajemy rozdrobnioną konserwę i po zagotowaniu otrzymujemy smaczny sos mięsny do makaronu.

Bardzo wskazane jest posypanie porcji drobno posiekaną natką pietruszki lub koperkiem. UWAGA! - wszelką zieleninę kroimy nierdzewnym nożem nie siakając!

S m a c z n e g o

-----

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egzemplarzach maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Objętość artykułu może przekraczać 3 strony tylko po wcześniejszym uzgodnieniu z Redakcją. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywania skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie winny być wyraźne, odbite na błyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły są honorowane według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru i wysyłane pocztą na adres Autora. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiąlnie Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

- o - o - o - o - o - o -

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK.

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102 a 90-004 Łódź tel. 229-86

- o - o - o - o - o - o -

Redaguje Komitet w składzie: Adam Chyżewski /Redaktor Naczelny/, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Tadeusz Hrk /Redaktor Graficzny/, Józef K. Kurowski, Leonard Matuszewski, Piotr Małkowski i Anna Pilarska.

- o - o - o - o - o - o -

Numer zamknięto dnia 28 czerwca 1980 roku



**Kącik piosenki turystycznej**

opracował Marek Szymański

SPOSOB NA NUDE

muz. i sz. Czesław Wilczyński

Musical score for "SPOSOB NA NUDE" by Czesław Wilczyński. It consists of three staves of music with chords indicated above the notes. The chords are F, G, C, a, F, C, G, C, G, F, C, G, C, G, C.

Bywają takie dni, że w domu jest za ciasto,  
Garnitur cięży ci, a myśli mkną za miasto.

Nie martw się forsą brakiem,  
Nie uważaj na głos żony,  
Obkaduj się plecakiem,  
Ruszaj w świat znajomy.

Mkną już w lasu ścianie rozgrzane miasta mury,  
Na twoje powitanie skłóce się chowa za chmury.

Nie martw się forsą brakiem ...  
To nic, że z butów błysku niewielele pozostało,  
Wieczorny blask ogniska zapali gwiazd nie mało.  
Nie martw się forsą brakiem ...

I znowu jesteś w ~~miastach~~ i znowu jest za ciasto,  
Pizyoznie jesteś w biurze, a myśli mkną za miasto.  
Nie martw się forsą brakiem ...

RZEKŁA

muz. i sz. Wojciech Jarocinaki

Musical score for "RZEKŁA" by Wojciech Jarocinaki. It consists of three staves of music with chords indicated below the notes. The chords are C5, F9, C, F9, C, e7, F, G(e7), a7, F, C, F9, C, F9, C, e7, F, e7, a7, F, e, G, F, d7, G, C.

Wszuchany w twą cichą piosenkę  
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz,  
Wiedziałem już, rzeko, że kocham cię, rzeko,  
Że odtąd pójdę z tobą.

O dobra rzeko, o mądra wodo,  
Wiedziakaś, gdzie stopy znużone prowadzić,  
Gdy się już było brak.

Wieżę miast, żuny światła,  
Ich oczy zszarzałe nie raz  
Witamy mnie pustką, żegnały milczeniem,  
Bym stał się twoim nurtem.

O dobra rzeko ...

Po dziś dzień z tobą, rzeko,  
Gdzieś poczuję, gdzie kres daż ci Bóg,  
Ach, życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć,  
By poznać twą melodię.

O dobra rzeko ...

GAWĘDZIARZE

muz. i sł. Jarosław Dzierżak

Takie zwyczajne, takie małe, tutaj mają wielką wagę  
Wykrzykniki kolorowe, wyglądają wciąż jak nowe.  
Gawędziarze, gawędziarze odgrzebują stare sprawy  
Przy ognisku i przy kawie, nieciekawie i ciekawie

O tym, jak kiedyś w górach "na pomoc" ktoś krzyczał głośno,  
O tym, jak na Mazurach ktoś złamał wiosło,  
O tym, jak patyk trzasnął, gdy wiatr za mocno dmuchał  
I chyba każdy już zasnął, tylko autor słuchał.  
Oczy szerzej się otworzą i przypomną, i pomarzą,  
Oni już nie mają czasu, ale dzieciom się przydarzą  
Opowieści, opowieści, takie tanie, no bo własne,  
Uśmiechają się, a jeśli przesadzisz coś, nie zasną  
O tym, jak kiedyś w górach "na pomoc" ktoś krzyczał głośno ...

PANIĄTKA ZE SPYTYWU

muz. i sł. Jan Borowicz

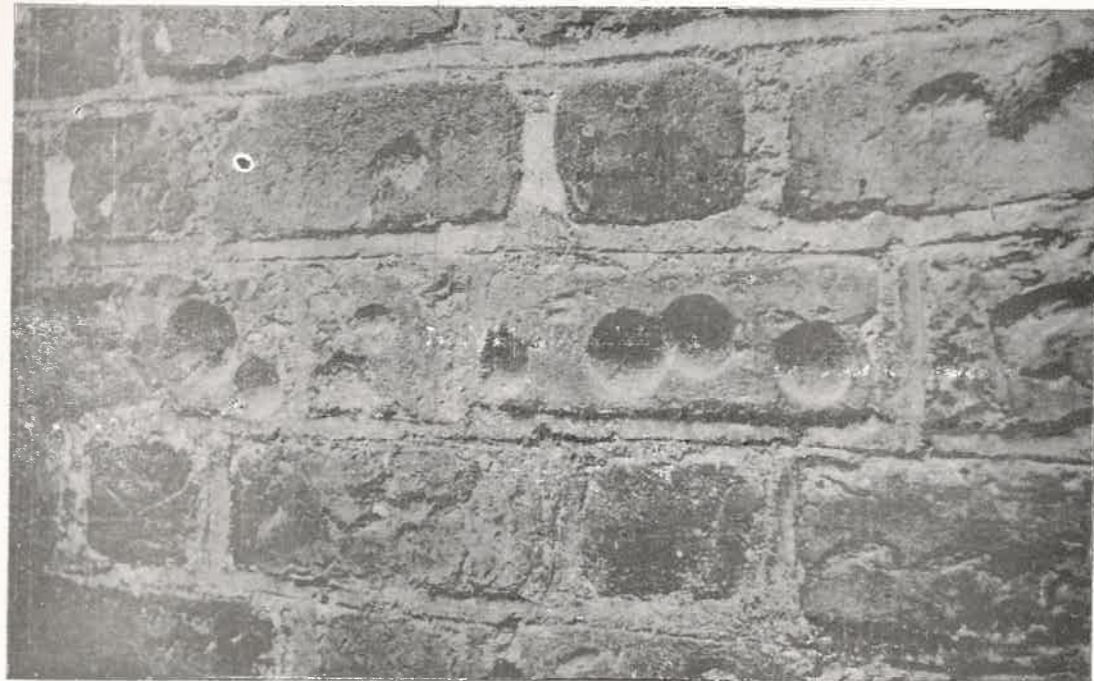
Żegnamy gasnący dzień i mgły, co nad wodą,  
I wiatr, co w szuwarach zaplątał się tak,  
Jak mucha we włosach rozczochranych,  
I cień lipcowej nocy, co błądzi gdzieś po dnie  
Z parą pasiastych okoni.

Dobranoc, niebo, dobranoc, wodo,  
Dobranoc już, dobranoc.

Już pora rozbić namioty i zbierać chrust na ognisko,  
Chleb kroić powszedni i z wiadrem po wodę  
Iść do zagrody.

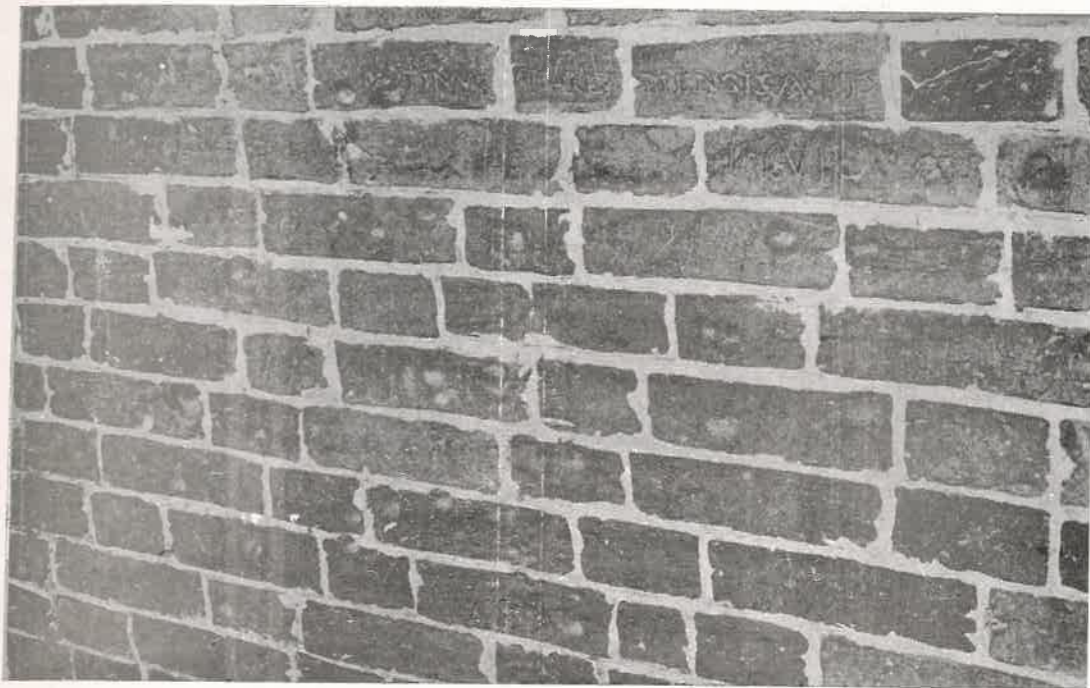
Lecz jeszcze przystańmy, jezioro się złoci  
I słońce czerwone tak nisko.

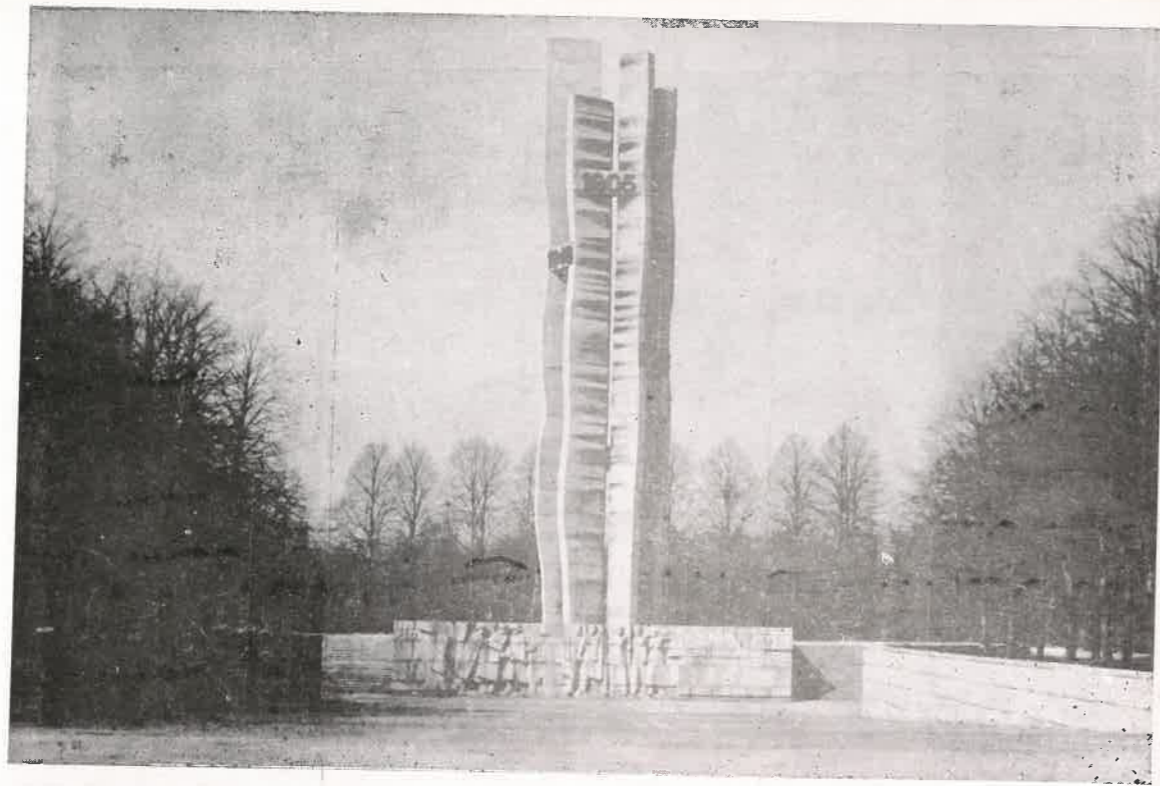
Dobranoc, niebo, dobranoc, wodo,  
Dobranoc, już dobranoc.



Ślady po nieceniu ognia przy użyciu świrdrów ogniowych na murach kościołów w Strońsku (u góry)  
i w Kalinowej gm. Błaszki (u dołu)

foto. Zbigniew Misiak



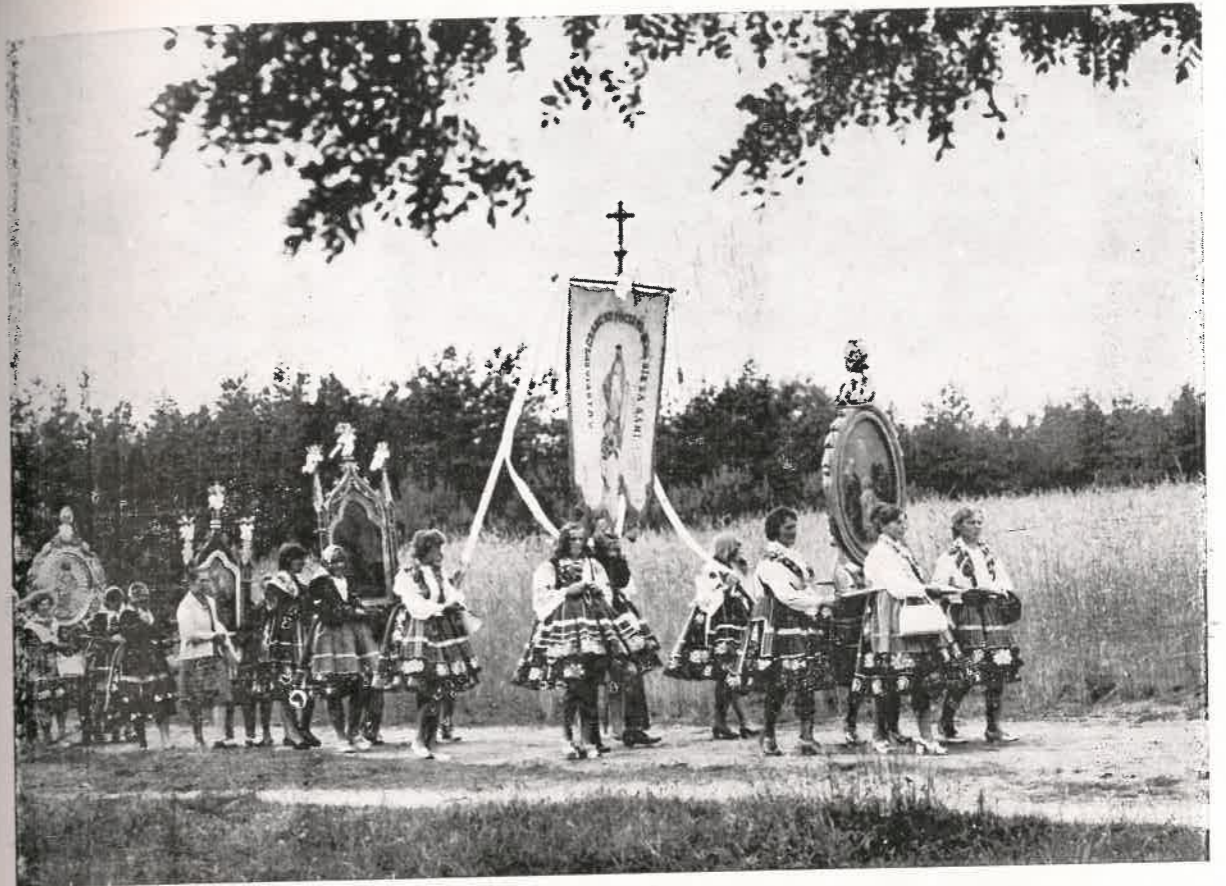


Pomnik Czynu Rewolucyjnego  
w Parku Ludowym na Zdrowiu

fot. Ryszard Sasiadek



Jan BRZOZA (1923 — 1980)



Uroczystości religijne są jednocześnie barwną feerią folkloru łowickiego

fot. Janusz Hereźniak

